Nr. 65. Kraków, Środa 18 Marca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 —	10 —	5 —	1 — 70
W Państwie Niemieckiem	24 —	12 —	6 —	2 —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28 —	14 —	7 —	2 — 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.* Listy i pieniądze i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.* *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Z obozu do obozu.

Dr. Molin rozpoczął karyerę polityczną mniej więcej przed rokiem znanym artykułem ogłoszonym w *Nowym Czasie*, a więc w służbie p. Haasego. Wkrótce potem dr. Molin usiłował ufundować stypendyum dla ucznia Polaka uczęszczającego do gimnazyum niemieckiego, a okazującego „*deutschfreundliche Gesinnung*“. Fundacya spełzła na niczem, bo ani dyrekcya gimnazyum, ani rada miejska w Cieszynie nie okazała się [illegible]. Z kolei dr. Molin przy wyborach do Rady państwa z miasta Cieszyna stanął po stronie kandydata socyalistycznego dra Elbogena i figurował jako wydawca na odezwie polecającej tę kandydaturę. Obecnie po przeniesieniu się do Wiednia dr. Molin staje w szeregu wrogów swoich dawnych sprzymierzeńców i poderza na nich z całą zaciekłością. Przed kilku dniami ogłosił on w *Ostdeutsche Rundschau* artykuł wymierzony przeciw niemieckim liberałom w ogóle, a przeciw pp. Demlowi i Mengerowi w szczególności. Artykuł ten zieje jadem przeciw wszystkiemu, co polskie, i wyjaśnia, co prowadzi dra Molina z obozu do obozu. Jest to nienawiść przeciw tym, którzy podali mu rękę wówczas, gdy pomocy potrzebował i pomogli mu do zdobycia wykształcenia i stanowiska. Było przeciw Polakom — oto jedyny motyw, kierujący tą widocznie chorą duszą. Ciekawy to objaw psychiczny, i dlatego powtarzamy artykuł noszący tytuł: „*Die Früchte der liberalen Partei in Schlesien*“.

„Burmistrz miasta Cieszyna — pisze dr. Molin — skarżył się niedawno w Radzie państwa, że polski orzeł podrzucił śląskiemu jaje (kukułcze). O tem jednak przemilczał przezornie p. Demel, że właśnie liberalne stronnictwo ośmieliło tak bardzo polskiego orła. Natomiast narodowcy niemieccy nie omieszkają wykazywać bezustannie, że liberali swoją polityką nieniemiecką zawinili w utworzeniu nietylko słowieńskiego gimnazyum w Cylci, ale także polskiego gimnazyum w Cieszynie.

„Jednym z najcięższych grzechów, jakie ciążą na sumieniu liberalnego stronnictwa, było, że nie przeszkodziło mianowaniu p. Madeyskiego ministrem oświaty. Błogosławieństw ery siostrzenic miał najprzód doświadczyć Śląsk. Kardynał Kopp słusznie uważał tę chwilę za bardzo odpowiednią do zadania ciosu szkole nowożytnej i postawił w Sejmie znany wniosek o pomnożenie liczby godzin nauki religii. Cóż liberali uczynili celem odparcia tego ciosu? Co kardynał w uzasadnieniu swego wniosku oświadczył, — dr. Haase z góry zgodził się na to, a dr. Menger, po słabej opozycyi, oświadczył w końcu również, że się zgadza na wniosek. Przyjaciele szkoły na Śląsku wiedzą więc, jakimi obrońcami nowożytnej szkoły są obecnie liberali.

„Stronnictwo liberalne powinno było, ze względu na obronę niemieckości, która jest jego obowiązkiem, nie zezwolić nigdy na mianowanie p. Madeyskiego ministrem oświaty. Przecież myśl otworzenia polskiego gimnazyum w Cieszynie powstała wcześniej, i również przedtem rozpoczęto zbieranie składek na ten cel. Sprawa nie postępowała jednak naprzód. Nie bez słuszności obawiano się, że niemiecki minister oświaty nie pozwoli na otwarcie polskiego gimnazyum wobec przychylności Polaków na Śląsku dla Niemców. Dzięki liberalnemu stronnictwu, Polak został ministrem oświaty, i ze wszystkich polskich krajów wpływać poczęły znaczne składki. Wszak chodziło o to, aby dowieść wobec świata, że Śląsk jest zawsze jeszcze polską prowincyą. Największe sumy zebrano przy sposobności lwowskiej wystawy. Któż jednak robił wystawie największą reklamę? Jak wiadomo, czyniła to prasa liberalna. Ta Potemkinada miała okazać światu zdolności hr. Badeniego jako męża stanu, aby Wiedeńczycy nabrali wielkiego respektu przed mężem, wybranym na pogromcę antisemityzmu. Gdy hr. Gołuchowskiego — znowu dzięki stronnictwu liberalnemu — mianowano ministrem spraw zagranicznych, i gdy instalacya hr. Badeniego w pałacu na *Herrengasse* nie ulegała wątpliwości, wówczas radość w całej Polsce doszła do najwyższego szczytu i uważano za obowiązek honoru złożyć jak najprędzej sumę, potrzebną do założenia gimnazyum w Cieszynie. W ten sposób niemieccy liberali, otwierając szlachcicom polskim, jako oswobodzicielom Wiednia, drogę do najważniejszych pałaców rządowych, popierali pośrednio powstanie gimnazyum w Cieszynie. Oni zwabili polskiego orła do Wiednia i [illegible], że po drodze podrzucił jaje w gniazdo śląskiego orła.

„Jak wstrętną komedyę grał p. Leonard Demel w narodowych sprawach, wypływa z następujących spostrzeżeń. Jako zastępca miasta, przez narodowców niemieckich ciężko zagrożonego, powinien on był w Radzie państwa wspierać walkę antisemitów przeciw ministerstwu Badeniego, a przynajmniej jej nie przeszkadzać. Wszak w mowie kandydackiej, wygłoszonej w Cieszynie, przyrzekł w pierwszym rzędzie starać się o to, aby wszystkie stronnictwa niemieckie w sprawach narodowych szły razem, jak to czynią Polacy. Jakżeż wypełnił to przyrzeczenie? Swoją działalność w Radzie państwa rozpoczął śmieszną mową pochwalną na cześć żydowstwa i gwałtownym atakiem na antisemitów. Nie wstydził się wobec tego wyrazić zaufania wodzowi szlachciców, który Niemcom w Wiedniu, a tem samem Niemcom w całej Austryi wypowiedział wojnę. Aby to haniebne zachowanie się, za które słusznie nazwano go „parlamentarnym klownem“, zatrzeć w pamięci, p. Leonard Demel w rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty przyjął rolę obrońcy niemczyzny. Drwiny, jakie go spotkały, były zasłużoną karą jego złej woli. Za powyższe wotum zaufania hr. Badeni wywdzięczył się tem, że dotychczasowe stanowisko niemieckiej mowy, jako jedynego języka urzędowego w wyższych instancyach krajów zamieszkanych przez różne narodowości, zniósł, oczywiście ze szczerego uznania dla niemieckiej kultury.

„Dlaczego p. Demel tak postępuje, jest jasnem. Mandat swój zawdzięcza on żydom i to nie tyle żydowskim wyborcom, których w jego okręgu jest stosunkowo nie wielu, ile żydowskim kapitalistom, którzy przez mężów swego zaufania, a w szczególności przez morawsko-śląskiego superintendenta (dr. Haasego) i redaktora *Silesii* wywierali wpływ na chrześcijańskich wyborców.

„Tak liberalni posłowie ze Śląska odgrywają piękną rolę. Zdradzają szkołę na rzecz kleru, niemieckość na rzecz szlachciców, gdyż opiekę worka, a zwłaszcza żydowskiego worka, uważają za rzecz główną. W tej mierze najwięcej działa dr. Menger.

„Jest on zastępcą niemieckich miast zachodniego Śląska, których mieszkańcy pozostają w żywych stosunkach z rodakami swoimi w niemieckiem państwie. Szczególnie w lecie kochani sąsiedzi przychodzą w licznych gromadach do Sudetów i do zakładu kąpielowego w Gräfenbergu. Rozumie się więc samo przez się, że mieszkańcom zachodniego Śląska nie brak uczuć narodowych, czego dowodem, że gminy wiejskie tych okolic wybrały do Rady państwa tak dzielnego Niemca jak dr. Kaiser. Natomiast reprezentant miast ośmiela się ruch, wywołany przez narodowców niemieckich, lżyć w sposób wywołujący oburzenie, na szkodę ludu niemieckiego popierać ministerstwo szlachciców polskich i wychwalać aż do znudzenia żydów rzekomo prześladowanych tak, jakby posłował z Brodów lub Kołomyi.

„Będzie to dla Ślązaków obowiązkiem honoru starać się wszelkiemi siłami, aby pp. dr. Leonard Demel, dr. Haase, i dr. Menger (p. Władysław Demel już umarł politycznie), którzy żydostwo i szlachecczyznę, tak dobrze, a niemieckość tak źle reprezentują, przy najbliższych wyborach zniknęli z powierzchni. W szczególności powinni śląscy urzędnicy i nauczyciele pójść za dobrym przykładem, jaki im dali niedawno wiedeńscy koledzy“.

Elukubracye te dra Molina, o ile nas dotyczą, zawierają tyle oczywistych niedorzeczności, że na nie odpowiadać nie potrzeba i nie warto. Obronę pp. Demla, Haasego i Mengera pozostawiamy oczywiście im samym, a *Ostdeutsche Rundschau* winszujemy współpracownika. Może w krótkim czasie spotka ten dziennik tensam los, jakiego doznaje dziś dr. Haase. Ubolewamy tylko nad poziomem umysłowym tej części niemieckiego społeczeństwa, która czytuje i wierzy takim artykułom, jakie wychodzą z pod pióra dra Molina.

Komunikat urzędowy Koła polskiego.

Za rzecz właściwą uważamy, że Koło polskie uchwaliło rozesłać do dzienników komunikat „urzędowy“ z wykazaniem całego procederu, na mocy którego posła Lewakowskiego relegowano z Koła. Czy motywa, w tym komunikacie podane, tłómaczą i usprawiedliwiają postępowanie Koła w sprawie Lewakowskiego, o tem na razie rozwodzić się nie chcemy; podnosimy tylko niewłaściwość terminu, w jakim ten komunikat dziennikom rozesłano, i brak formy, w jakiej to uczyniono. Jeżeli bowiem ogłasza się „komunikat“, to należało rozesłać go równocześnie do wszystkich dzienników, a nie, jak obecnie postąpiono, puszczać wpierw komunikat w handel dziennikarski*) przez udzielenie go jednemu „najukochańszemu“ organowi rządu i większości Koła w formie „prywatnej“ korespondencyi z Wiednia, — zanim się go rozesłało do pism innych.

Powtóre zwyczajem, powszechnie przyjętym jest, że jeżeli ktoś żąda ogłoszenia pisma jakiego od redakcyi dziennika, to nietylko jej owo pismo przesyła, lecz dodaje kilka słów od siebie, objawiających to jego życzenie. Referenci Koła, którym rozesłanie komunikatu powierzono, o tej powszechnie przyjętej i obowiązującej formie — zapomnieli. Co gorsze jednak, przesłali „komunikat“ litografowany, przez nikogo nie podpisany, tak że absolutnie żadnej nie ma się pewności, czy i kto za treść jego bierze odpowiedzialność.

Pomimo tego wszystkiego, gdy o rzecz, nie o formę idzie, zamieszczamy ten komunikat, który opiewa:

Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 15 marca poruszono sprawę skonstatowania przez Koło polskie w dniu 10 marca faktu, że poseł Lewakowski przestał być członkiem Koła polskiego i przypomniano przebieg tej sprawy. Dla wyjaśnienia krajowi naszemu tej sprawy, postanowiono przesłać wszystkim dziennikom krajowym komunikat następujący:

Statut Koła polskiego w § 1 stanowi: „Koło poselskie polskie składa się z tych posłów wybranych do Rady państwa, którzy się postanowieniom niniejszej ustawy poddają“. Na podstawie tego statutu poseł Lewakowski wstąpił do Koła polskiego.

Kardynalną zasadę działania Koła polskiego postanowił § 4 statutu, brzmiący: „Zasadą Koła jest solidarność jego członków“.

Tę zasadę solidarności rozwijają dalsze postanowienia statutu Koła, a mianowicie § 11-ty, brzmiący: „Nie wolno członkom Koła inaczej w Radzie państwa głosować, jak Koło, lub w braku postanowienia Koła, komisya Izbowa postanowiła. Wolno atoli każdemu członkowi uchylić się od głosowania przez nieobecność. Członkowie Koła, chcący się od głosowania w Izbie przez nieobecność uchylić, winni to, na żądanie Koła, na posiedzeniu Koła oświadczyć“.

Jedyny wyjątek od solidarności w działaniu parlamentarnem wszystkich członków Koła polskiego ustanowił § 14, który orzeka: „W kwestyach wyznaniowych wolno członkom Koła postępować i głosować w Radzie państwa według własnego przekonania. W innych kwestyach służy Kołu prawo większością dwóch trzecich części głosów uwolnić, z ważnych powodów, członka od solidarności“.

Ta solidarność w działaniu parlamentarnem wszystkich członków Koła polskiego, której od początku ery konstytucyjnej przestrzegało Koło ściśle i wytrwale przez lat 35, stanowi jego siłę, i solidarność ta sprawiła głównie, iż Koło polskie zajmuje bardzo poważne stanowisko w Izbie poselskiej.

Nie ma wątpliwości, że członek Koła polskiego, łamiący rozmyślnie solidarność w działaniu Koła w Izbie poselskiej, przestaje być członkiem Koła i własnowolnie występuje z niego.

Postanowienie swoje wystąpienia z Koła polskiego może więc jego członek objawić w dwojaki sposób: albo pisemnie, albo uczynkiem.

Poseł Lewakowski uczynił to drugą drogą, bo w sposób najdosadniejszy głosował po Izbie przeciw Kołu polskiemu i tym faktem wypowiedział, że występuje z Koła polskiego.

Koło polskie na posiedzeniu swojem w dniu 10 marca skonstatowało tylko jednogłośnie, że poseł Lewakowski przestał być członkiem Koła polskiego, gdyż złamał jawnie w Izbie poselskiej solidarność z całem Kołem polskiem, a uczynił to rozmyślnie i z zupełną samowiedzą. Dowodzą tego fakta. Albowiem pomimo, że był dostatecznie poinformowany, jak głosować będzie w Izbie Koło polskie; pomimo, że w ciągu 10 minut trwającego głosowania w Izbie, wzywany był przez wielu posłów polskich do głosowania z całem Kołem, i pomimo, że widział wszystkich obecnych wówczas w Izbie trzydziestu posłów polskich siedzących i głosujących przeciw wnioskowi Gessmana, wystąpił z ławki swojej i ostentacyjnie głosował przeciw Kołu polskiemu a za tym wnioskiem.

Co do sposobu, w jaki powzięto postanowienie, że Koło polskie głosować ma przeciw nagłemu wnioskowi p. Gessmana, należy zauważyć, że postąpiono ściśle odpowiednio §. 14 statutu Koła. Komisya parlamentarna Koła zebrana w komplecie podczas posiedzenia Izby, postanowiła jednomyślnie, aby Koło głosowało przeciw nagłości wniosku p. Gessmana. O tej uchwale zawiadomieni zostali ustnie wszyscy obecni w Izbie posłowie polscy i tak samo p. Lewakowski obecny w Izbie uwiadomiony został o tej uchwale przez członków Koła.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić formalną stronę zwołania posiedzenia Koła w dniu 10 marca. Na mocy §. 5 statutu Koła, prezes, na żądanie przynajmniej pięciu członków, powinien zwołać posiedzenie Koła. Otóż przy końcu posiedzenia Izby w d. 10 marca, po owem głosowaniu nad wnioskiem p. Gessmana, prezes Koła, na żądanie przeszło 20 posłów polskich, zwołał Koło na posiedzenie, mające się odbyć zaraz po ukończeniu posiedzenia Izby. Wszyscy obecni w Izbie posłowie polscy zostali o tem ustnie zawiadomieni. P. Lewakowskiego szukano, posyłano po niego dwukrotnie, lecz wyszedł z Izby i nie można było go odszukać. Uczynić tu należy uwagę, że posiedzenia Koła, odbywane w sprawach nawet bardzo ważnych podczas posiedzenia Izby lub zaraz po jej posiedzeniu, w tenże sam sposób a zgodnie z statutem Koła zwoływane bywały.

Na tem posiedzeniu Koła w dniu 10 marca rb. obecnych było 28 posłów polskich, jak świadczy protokół tego posiedzenia, z pomiędzy 31 posłów obecnych wówczas w Izbie, słowem obecnych było na tem posiedzeniu Koła więcej niż ¾ części liczby posłów będących wówczas w Wiedniu; zaś statut Koła w §. 7 orzeka, że do kompletu Koła i do stanowienia uchwał potrzebną jest obecność większej połowy członków Koła będących w Wiedniu. Posiedzenie więc Koła w d. 10 marca, na którem jednogłośnie skonstatowano, że poseł Lewakowski, złamawszy rozmyślnie solidarność, przestał być członkiem Koła polskiego, było zwołane z wszelką legalnością.

*) Skoro już o „handlu“ dziennikarskim mowa, zauważyć także musimy, że funkcyonaryusze ministeryalni nie na to pobierają obfite pensye ze skarbu państwa, aby dla dzienników, które obsługują, wyławiali z biur rządowych projekty ustawodawcze, zanim je we właściwej ogłoszono formie. Takiego handlu aktami urzędowemi nie prowadzono dotąd nigdy — a hr. Badeni nie zechce może, aby ubliżający powadze jego sfer precedens dopiero za jego rządów się wytworzył. *Przyp. red.*

Cywilizator pruski w Afryce.

Cywilizacya niemiecka w Afryce była przedmiotem żywej dyskusyi na piątkowem i sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego. Rozprawę rozpoczęli sprawozdawca komisyi kolonialnej książę Arenberg i poseł Schall ze stronnictwa centrum, omawiając z oburzeniem nadużycia i gwałty popełnione przez asesora Wehlana w Kamerunie i znanego Petersa we wschodniej Afryce.

Przedstawiciel rządu, radca Kayser mógł postępowanie wymienionych przedstawicieli rzeszy bronić tylko o tyle, że nazwał część podniesionych przeciw nim zarzutów na razie „nieuzasadnionemi“.

Bohaterem dnia był jednak przywódca socyalnych demokratów pos. Bebel, który zwrócił się w ostrem przemówieniu przeciw postępowaniu Petersa i podobnych jemu pionierów cywilizacyi i chrześcijaństwa w Afryce.

Dr. Karol Peters, wedle relacyi Bebla, zostawszy gubernatorem okolicy nad jeziorem Tanganika, wykonywał rządy jako okrutnik w stylu „królików“ afrykańskich. Do murzynów, kryjących się przed napadem sąsiednich szczepów po drzewach, kazał, bez zaczepki z ich strony, strzelać jak do wróbli. Kochankę swoją, ze szczepu Dżagga, która nawiązała stosunek z jego służącym, kazał Peters wraz z tym złoczyńcą powiesić. Egzekucyi tej musiała się podjąć służba, gdyż porucznik Bronsart v. Schellendorf nie zgodził się na jej wykonanie. Po tym wypadku spotkał Petersa ten dotkliwy despekt, że angielski biskup Tucker nie przyjął jego listu, nazywając go mordercą!

Peters tłomaczył swoje postępowanie tem, że owa murzynka musiała w oczach tubylców uchodzić za poślubioną mu żonę i że zwyczaje afrykańskie w takich wypadkach na karę śmierci pozwalają. Twierdzenie to okazało się niezgodnem z prawdą. a człowiek, który się dopuścił takich okrucieństw, kompromitujących imię niemieckie, został jeszcze powołany na inne za-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

24

(Ciąg dalszy)

Wyrazisty, akcentem potwierdzenia nacechowany, złożony z wyrazów „ależ“, „a jakże“, „no“, szmer był na pytanie to odpowiedzią.

— Tajemnicy tej nie znałem, kiedym był w kraju, słuchałem, nie słyszałem, patrzałem, nie widziałem: nie znałem siły, jaką Polska posiada, siły uśpionej, którą rozbudzić potrzeba, ażeby wytworzyć nie sześćdziesiąt tysięcy, jak w roku 1823/31, ale miliony obrońców ojczyzny.... Prawda, że o tem nie wiecie?...

Nie otrzymawszy na zapytanie to odpowiedzi, prawił dalej:

— I jam nie wiedział, póki nie rozpatrzyłem się w Polsce z oddalenia, pozwalającego widzieć dokładniej, aniżeli z nazbyt bliska, pozwalającego patrzeć na nią w warunkach, usuwających osobiste względy, nasuwające łuskę na oczy....

Z tego punktu wyszedłszy, jasno i spokojnie, posiłkując się zwrotami ku przykładom historycznym, czerpanym w dziejach Polski i w dziejach innych narodów, wykazywał, na podstawie zasad przez demokracyę emigracyjną sformułowanych, w ludzie siły, mające Polskę zbawić.

W owym czasie, w tym Polski zakątku, było to rzeczą nową, niesłychaną, dziwną, w zdumienie wprawiającą. Chłop — kto na chłopa zważał? — Kto na chłopa liczył? — Kto w nim obywatela podejrzewał? Wyrób dziejowy tak się obrócił, że istotę Polski narodową i państwową w stanie rycerskim całkowicie ześrodkował i takąześrodkowaniu temu nadał siłę, że ani doświadczenie racławickie, ani przykłady zaszczytnego udziału, jaki lud wiejski wziął w heroicznej walce, jaką Polska w roku 1831 z Moskwą stoczyła, nie były w stanie zachwiać błędnego, lecz w ciągu wieków w duszę szlachecką wszczepionego przekonania. Polska dla szlachty, szlachta dla Polski: tak się to przekonanie wyrażało, — Polska więc ludowa, zdefiniowana i postawiona, jako wyraz prawdy i sprawiedliwości, jako ideał patryotyczny, jako cel dążeń politycznych, jako zadanie obowiązujące każdego Polaka, taka Polska była rzeczą nową. Zgromadzeni pod czereśnią bałaguli słuchali o niej, słuchali i tak ich wykład nieznajomego zajął, że o wszystkiem innem zapomnieli. Każdy z nich, z wyjątkiem Kazia, był fajkarzem zawziętym, każdy miał przy sobie kapciuch z tytoniem, fajeczkę i hamaniec z krzesiwem, krzemieniami i hubką: żadnemu zakurzenie lulki ani w myśli postało, pomimo że się posiedzenie w ogrodzie blisko godzin parę przeciągnęło, że dawno słońce zaszło, na niebie księżyc je zluzował, żaby się rozeskrzeczały na potęgę i słowik w pobliskim chaszczu rozśpiewał się pieśnią, znamionującą późną wieczorną godzinę. Dziw, że ów słowik słuchać nie przeszkadzał tego, co przybysz prawił.

Młodzi ludzie, zajęci wykładem, nie słyszeli ani rzucającego im w uszy prawie dźwięczne, a silne nuty słowika, ani wyciągającej niemniej dźwięcznie, a silnie wołania dziewczyny:

— Pa-ni-cze!... pa-ni-cze!...

Wołanie to zbliżało się, zbliżało, aż odezwało się tuż przy czereśni krótko, mocno, dobitnie:

— Panicze!....

Nikt na to uwagi nie zwrócił, z wyjątkiem zagranicznego gościa, wykładającego w tej właśnie chwili o uwolnieniu i uwłaszczeniu klasy włościańskiej. Zamilkł nagle. Dziewczyna, jakby korzystając z tego, dodała pospiesznie:

— Waza na stole!... pani czeka!...

Krzyknęła i uciekła. Przez chwilę słychać było tupot jej nóg i szelest gałęzi. Raz jeszcze odezwało się z oddalenia wołanie: „Panicze!... waza na stole!“...

— Jawdoszka... — rzekł Kazio. — Nieznośne dziewczysko... zawsze przeszkadza....

— Krótko ją trzymaj... — wtrącił któryś.

Hasło do wstawania dał Gustaw.

Pod czereśnią ciemność panowała zupełna; poza nią poświata księżyca przebijała się pomiędzy drzewami, nie oświecała jednak ścieżki, którą młodzi ludzie zmierzali ku dworowi. Przewodniczył im Karol i wyprowadził ich niebawem z pośrodka gąszczu na miejsce otwarte, oświecone z góry księżycem, z boku smugami czerwonemi, padającemi z okien.

— Mama pokój bawialny oświetliła... — zauważył jeden z synów sędziny.

Wyjątkowo pokój ten otwierała dla ludzi, którym okazać chciała szacunek szczególny. Od śmierci sędziego był on zamknięty, sędzia zaś urządził go był w przewidywaniu przyjścia na świat córki, którą zamierzał światu w odpowiedniej pokazywać oprawie. Niestety, w oprawie tej stanął katafalk jego. Od tego czasu sędzina pokój zamknęła i byłaby go nigdy nie otwierała, gdyby się nie spostrzegła, że przesiąka stęchlizną. Poczęła go więc otwierać najprzód dla przewietrzania, następnie dla gości dystyngowanych. Gości zwyczajnych przyjmowała w pokoju jadalnym. Otworzenie przeto tej komnaty obecnie, świadczyło o respekcie jej dla przybysza, którego nazwiska nawet nie znała.

Świadczyła o tem i zastawa stołu, okrytego świeżym śnieżnej białości obrusem, od którego odbijała wydobyta ze schowku porcelana i również ze schowku wydobyte srebra stołowe.

Gdy goście weszli i po kolei na ręku jej każdy pocałunek złożył, odezwała się, na krzesła oczami wskazując:

— Proszę....

Do nieznajomego zaś specyalne wystosowała wezwanie:

— Panie malarz... panie Rzodkiewicz: usiądź koło mnie.... Mam ci trochę ciekawych rzeczy o rodzinie twojej nagadać....

Gdy malarz wezwaniu zadość uczynił, zaczęła:

— Rzodkiewiczów znałam dwóch: Franciszka i Medarda... w Berdyczowszczyźnie....

Powtórzyła mniej więcej to, co już raz była powiedziała i zapytała:

— Którego z nich jesteś synem?...

— Tego, co miał cztery córki... — odpowiedział za niego Karol.

— Tyle sióstr... ah!... — odezwał się któryś z drugiego końca stołu.

— Zawadzałyby ci siostry... co?... — odparła. — Obecność panien nadaje domowi ton przyzwoity.... U mnieby było inaczej, gdyby, gdy mi się córka urodzić miała, kur był nie zapiał i wyszedł na świat chłopiec.... Z dziewczyny wiadomo, co będzie, a z chłopca Bóg wie, co wyrośnie.... Pewno pan Franciszek Rzodkiewicz nie spodziewał się, że syn jego na malarza się wykieruje.... Ale... i to dobre.... Wolałabym, ażeby mój Karol był malarzem, aniżeli bałagułą.

Przy stole siedziało bałagułów czterech. Wszyscy czterej zaprotestowali i zawiązała się o kondycyi bałagulskiej rozmowa żywa, która zajęła cały przy wieczerzy czas.

Po wieczerzy w oficynie odbyła się narada. Rezultat jej był ten, że o północy prawie z podwórza wyjechała najtyczanka i uwiozła mniemanego malarza razem z jednym z towarzyszy Karola w zakonie bałagulskim.

(C. d. n.).

szczytne stanowisko, którego na szczęście nie przyjął.

W odpowiedzi na te wywody Bebla wysilał się dyrektor Kayser na usprawiedliwienie Petersa, tłómacząc, że przedstawiciele mocarstw europejskich w strefie gorącej, zacząwszy od „konkistadorów“ hiszpańskich w 16-tym wieku, ulegali zawsze, „mimo swej chęci“, wpływowi zwyczajów narodów dzikich.

Tłómaczenie to wywołało w stronnictwach opozycyjnych żywe oburzenie, któremu dał wymowny wyraz poseł Lieber z centrum.

Poseł Eugeniusz Richter zaś porównywał Petersa z Jamesonem, tę między nimi wykazując różnicę, że ostatni z nich został przynajmniej przez rząd angielski pociągnięty do odpowiedzialności, gdy sprawki Petersa puszczono bezkarnie.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej doprowadzono wreszcie do końca obrady nad budżetem ministerstwa handlu. W dalszym ciągu dyskusyi, streszczonej już po części w telegramach, p. Kübeck wniósł rezolucyę w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra, poczem zabrał głos generalny mowca pro p. Exner, uznał legalność utrwalenia ministerstwa kolejowego, poruszył sprawę dróg wodnych, wielbił nową ustawę o przywilejach, która stawia Austryę w rzędzie państw nowoczesnych, odpierał zarzuty, podniesione przeciw noweli przemysłowej, bronił technologicznego muzeum przemysłowego, krytykował w końcu działalność antisemickich wieców przemysłowych. Wywody te spowodowały cały szereg sprostowań faktycznych ze strony pp. Haucka, Schneidera i Steinera, poczem mówił jeszcze sprawozdawca p. Hallwich i poruszył między innemi sprawę związku cłowo-handlowego z Węgrami.

Mowca odparł stanowczo zarzut czyniony ze strony węgierskiej, jakoby w Austryi była tendencya wprowadzenia opinii publicznej pustemi hasłami w błąd i uniemożliwienia przez to spokojnej dyskusyi. Uchwały Sejmów krajowych i parlamentu są ze wszechmiar poważne. Chcemy przymierza handlowo-cłowego, ale nie za byle jaką cenę. Mowca przyjmuje odnośne oświadczenia austryackiego ministra skarbu z zadowoleniem do wiadomości i wyraża nadzieję, że także austryacki parlament będzie umiał stanąć w obronie interesów ludu.

W głosowaniu rozdział „zarząd centralny“ przyjęto z wszystkiemi przez komisyę budżetową proponowanemi rezolucyami.

Przy następnym rozdziale „poczty i telegrafy“ p. Hajek omawiał położenie urzędników państwowych i pocztmistrzów wiejskich w Czechach, żądał równouprawnienia językowego na pocztach i wniósł rezolucyę o zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej na rozszerzenie sieci telefonów między miastami. Po przemówieniach pp. Swobody i Spincica, zabrał głos minister handlu Glanz i zaznaczył, że poczty i telegrafy są dziedziną neutralną, urządzeniem na wskróś demokratycznem, na które wielkie kwestye współczesne nie mają wpływu. Dlatego możliwy jest ciągły postęp w tej dziedzinie. Skargi na przeciążenie urzędników mogą się odnosić tylko do pewnych tygodni w roku, jak w czasie świąt, kiedy nawału pracy rzeczywiście uniknąć trudno. Zresztą rząd stara się nie przeciążać urzędników i daje im częste chwile wypoczynku. Minister przyrzeka poprawić byt pocztmistrzów wiejskich i urzędników pocztowych, może to jednak czynić tylko stopniowo. Co do poruszonych spraw technicznej natury, rząd liczyć się pragnie z postępem.

Sieć urzędów pocztowych jest coraz gętsza. Należy stwierdzić przytem pomnożenie się wiejskich urzędów pocztowych. W zakresie telegrafów stworzone zostały dwa większe międzynarodowe połączenia, a mianowicie Wiedeń-Frankfurt nad Menem i Praga-Hamburg. W sprawie wiedeńskich telefonów poczyniono przygotowania, tak aby z końcem roku 1898 weszły w życie nowe zakłady, które obejmą dwie stacye centralne po 10.000 abonentów. Między austryackim a węgierskim rządem toczą się obecnie układy w celu zaprowadzenia instytucyi Clearingu. Rokowania będą w krótkim czasie doprowadzone do pomyślnego rezultatu. Rząd starać się będzie wogóle o zaspokojenie wszystkich życzeń co do pocztowych kas oszczędności.

P. Lorber żąda szybkiego przeprowadzenia linii telefonicznej z Wiednia do Gracu.

Po zamknięciu rozprawy p. Gessmann jako generalny mowca *contra* oświadcza się za polepszeniem płac i awansów urzędników pocztowych. Generalny mowca *pro* p. dr. Ferdynand Weigel domaga się przedłużenia linii telefonicznej Wiedeń-Kraków przez Jarosław i Przemyśl do Lwowa. Mowca wyraża nadzieję, że przy regulacyi płac urzędniczych rząd nie zapomni także o urzędnikach pocztowych, zwłaszcza zaś o ekspedytorach i ekspedyentkach, których byt wiele pozostawia do życzenia.

Przemawiał jeszcze referent p. Exner, poczem cały rozdział, a z nim cały etat ministerstwa handlu przyjęto.

Na tem obrady przerwano.

P. Rott i tow. wystąpili z interpelacyą do rządu w sprawie uchwały kilku stowarzyszeń studenckich w Wiedniu, uznającej studentów żydowskich za niezdolnych do honorowej satysfakcyi.

Następne posiedzenie zapowiedziano na dziś.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 marca.

Wyprawa angielsko-egipska do Sudanu jest więc rzeczą postanowioną. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył podsekretarz stanu Curzon, że wyprawa ta „w interesie Anglii jest konieczną“. Przyznał przytem reprezentant rządu bez ogródek, że celem tej wyprawy jest niesienie pomocy Włochom, mianowicie danie odsieczy Kassali. Idzie tutaj także, zdaniem Curzona, o usunięcie groźnego niebezpieczeństwa dla Egiptu i wyswobodzenia go od derwiszów. Przy tej sposobności wyraził Curzon gorącą sympatyę dla Włoch.

Ze strony liberalnej spotkała się ta ważna zapowiedź rządu z gorącą opozycyą. Labouchère zażądał odroczenia obrad Izby, aby klub jego mógł w tej sprawie powziąć decyzyę, dodając, że sympatye jego są po stronie Abisyńczyków, którzy bronią swej ziemi ojczystej. W tej myśli przemawiali także Dilke i Harcourt zapowiadając, że opozycya z całą stanowczością zwalczać będzie zapędy zaborczej polityki. Wniosek Labouchèra o odroczenie obrad upadł 126 głosami przeciw 268. Możnaby stąd wnosić, że rząd Salisburyego spotka się w Izbie z wydatnem poparciem swej polityki w Afryce.

Wobec tak poważnych zapowiedzi zdumiewa tylko ta okoliczność, że siła zbrojna, mająca wyruszyć do Egiptu, wynosi zaledwo 8000 ludzi. Jest to bardzo nieliczna armia, której Anglia ma dać oficerów. Wyprawa odbędzie się kosztem Egiptu, który zażądać ma od międzynarodowej komisyi długu publicznego kredytu w sumie $2\frac{1}{2}$ miliona franków. Jest to także bardzo drobna kwota w stosunku do wielkich kosztów tego rodzaju wyprawy.

Z Sejmu pruskiego. Odrzucenie wniosku o zniesienie komisyi kolonizacyjnej.

W Sejmie pruskim toczyła się na posiedzeniu 12 b. m. rozprawa nad wnioskiem Koła polskiego o zniesienie komisyi kolonizacyjnej.

Posłowie polscy pp.: Brodnicki, dr. Mizerski i Głębocki, każdy z właściwego punktu widzenia, wymowne przytaczali racye, odzywając się do poczucia sprawiedliwości Izby i rządu, ażeby ustawę. opierającą się na zasadach, których żadna logika i żadna moralność usprawiedliwić nie jest w stanie, która nadto nie może doprowadzić do zamierzonego celu, uchylić co prędzej.

Strona przeciwna nie wystąpiła tym razem zaczepnie. Wszyscy ci posłowie ze stronnictwa zachowawczego i wolnokonserwatystów, którzy w innych latach i przy podobnych sposobnościach z zaciekłemi i nieprzyjaznemi przeciw Polakom występowali zaczepkami i podniecali rząd do nieustawania w zamachach eksterminacyjnych przeciw żywiołowi naszemu, uporczywie tym razem zachowali milczenie. A nawet mowcy z obozu narodowo-liberalnego zaniechali ostrzejszych zaczepek.

Ale powściągliwość ta, jeżeli nie była z góry umówioną, tłómaczyłaby się może tym względem, że pomimo nazbyt pochlebnego przedstawienia działalności komisyi kolonizacyjnej w odnośnym memoryale, przenika do świadomości powszechnej to poczucie i przekonanie, że rzeczywiście wyniki stumilionowego funduszu pod względem politycznym nie odpowiadają zamierzonym celom, a pod względem ekonomicznym i finansowym są raczej ujemnemi, niż dodatniemi.

Z ławy ministeryalnej ani minister rolnictwa, który uważnie przysłuchiwał się rozprawom, ani żaden z radców ministeryalnych nie zabierał głosu.

Natomiast w bardzo godny sposób za wnioskiem posłów naszych przemawiał poseł Imwalle (z centrum), wykazując potępienia godne strony ustawy samej. Naturalnie, wszystkie argumenta, przemawiające do pruskiego poczucia sprawiedliwości, były bezcelowe. Jak się tego można było spodziewać, pozostało Koło polskie, mimo poparcia ze strony centrum i wolnomyślnych — z wnioskiem Mottego w mniejszości. Tem samem został budżet komisyi kolonizacyjnej znowu zatwierdzony.

Z Paryża.

Z powodu głośnego wiecu merów w Marsylii podniosły się zarzuty przeciwko ministerstwu Bourgeois, że słabem i bezsilnem się okazuje wobec coraz bardziej wzmagającej się propagandy socyalistycznej i rewolucyjnej. Dzienniki umiarkowane utrzymują, iż rząd powinien był zakazać merom zgromadzania się na wiec celem omawiania kwestyj, które należą właściwie do kompetencyi kongresu wersalskiego. Tymczasem ministerstwo nie zakazało wiecu, założyło jedynie protest przeciwko użyciu sali ratuszowej na zgromadzenie, które nie może przecież mieć charakteru urzędowego; i ten protest nawet nastąpił dopiero skutkiem wmięszania się senatora Trarieux, który zapowiedział odnośną interpelacyę do rządu.

Drugi powód do niezadowolenia daje republikanom umiarkowanym pobłażliwość rządu wobec manifestacyj socyalistycznych z powodu rocznicy komuny, przypadającej 18 marca. Już w sobotę znany organ allemanistyczny *Le parti ouvrier* wyszedł na czerwonym papierze dla uczczenia komuny. W numerze tym zamieszczono wezwanie do socyalistycznej i rewolucyjnej Francyi, by jak najliczniejszym udziałem w koncertach, balach i odczytach, urządzanych z powodu rocznicy komuny, uczciła poległych 1871 roku i zamanifestowała swe dążności do postępu socyalnego, a zarazem nadzieję „trwalszego i zupełniejszego zwycięstwa“. Ostatnie słowa są aluzyą do tego, że rządy ministerstwa Bourgeois oznaczają już zwycięstwo socyalistów, jakkolwiek niezupełne.

Do rozmaitych wniosków w sprawie podatku dochodowego przybywa obecnie wniosek Bozeriana, mający charakter kompromisowy. Wnioskodawca odrzuca wprawdzie główne zasady projektu rządowego, ale proponuje, ażeby Izba wezwała rząd do wniesienia nowego projektu, zmierzającego do opodatkowania trzech kategoryj dochodu: dochodu z kapitałów, dochodu mięszanego i dochodu z pracy. Dochód z pracy ma być opodatkowany jedynie po potrąceniu pewnego minimum dochodu, wolnego od podatku. Obliczenie tego minimum ma się dokonać według przeciętnych potrzeb utrzymania rodziny i zmierza oczywiście do ulżenia ciężarów klasie niezamożnej.

Z Watykanu.

Rzymski korespondent *Kreuz-Ztung* donosi, że kardynał Kopp podczas pobytu swego w Rzymie otrzymał od papieża polecenie, ażeby zapewnił cesarza Wilhelma, że Watykan pragnie utrzymać nadal i wzmocnić dotychczasowy przyjazny i serdeczny stosunek z Niemcami, w szczególności zaś z królestwem pruskiem. Od roku stosunek ten stał się istotnie o wiele przyjaźniejszym, niż był pierwej, co zawdzięczać należy przeważnie działalności pruskiego posła przy Watykanie p. Bülowa. Jest on lubiany i szanowany w otoczeniu papieża. Papież niedawno właśnie wyraźnie powiedział do jednego z prałatów, że czuje szczególniejszą sympatyę i szacunek dla posła pruskiego.

Ten sam korespondent donosi, że arcybiskup Stablewski, który bawi obecnie w Rzymie, ma być mianowany kardynałem. Wprawdzie są wpływy, działające przeciwko temu zamiarowi papieża, ale kard. Ledóchowski gorliwie popiera kandydaturę Stablewskiego do kardynalskiego kapelusza, a jak wiadomo, wpływ Ledóchowskiego w Watykanie jest obecnie przemożny.

KRONIKA.

Kraków, 17 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 19 b. m.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały złożył p. Hankus 16 złr., zebrane między znajomymi.

Na budowę szkoły polskiej w Biały na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz złożyli: p. Jadwiga Boberówna za sprzedane cegiełki 4 złr. 50 ct., również za cegiełki p. Karol Stillmann z Jaworza 2 złr. Z puszki prof. Pareńskiego wybrano 2 złr. 6 ct.

Raut panieński. Na rzecz bezpłatnych wypożyczalń książek Tow. „Szkoły ludowej“, z okazyi jutrzejszego rautu, następujące panie nadesłały nadatki za bilety: Abłamowiczowa 10 złr., Borońska 5 złr., Bujwidowa 5 złr., Chmurska Serafinowa 5 złr., prof. Cybulska 5 złr., Czopówna 3 złr., Wanda Gluzińska 5 złr., Grossowa 10 złr., Kosydarska 10 złr., Matuszewska 5 złr., Marya Muranyi 5 złr., Porzecka 5 złr., dyr. Ponikłowa 3 złr., Słapowa 5 złr., Schoenowa Henrykowa 5 złr., prof. Walentowiczowa 5 złr., Wolbeckowa 5 złr., Zeleszkiewiczowa 1 złr.

Następujące osoby przyjęły jeszcze obowiązek protektorek: Drzewiecka, Kopczyńska, Loebensteinowa i Łysakowska.

Konkurs na patryotyczne utwory. Komisya konkursowa, wybrana dla rozpatrzenia scenicznych utworów, przeznaczonych do odegrania na tegorocznym obchodzie Trzeciego Maja w Krakowie, odbyła wczoraj w mieszkaniu ks. rektora Chromeckiego posiedzenie, na którem oceniono z nadesłanych dziesięciu — sześć prac. Reszta oceniona będzie we czwartek, poczem komisya wynik konkursu ogłosi. Z dotychczasowych już ocen wynika, że konkurs nie był bezcelowy.

Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie wniosło do ministerstwa wojny podanie, zwracające uwagę na to, że przedsiębiorstwa budowli wojskowych oddawane bywają ludziom niefachowym, nie dającym wcale rękojmi dobrego wykonania robót murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i innych, podczas gdy całe, takim nakładem sił i zdrowia osiągnięte wykształcenie fachowe nie chroni koncesyonowanych budowniczych od konkurencyi lakierników, szklarzy, handlarzy drzewa i innych niefachowych ludzi. Ci nadto nie płacą podatków, nie ubezpieczają robotników od wypadków i w kasach chorych, konkurencya im więc jest bardzo ułatwiona. Podanie zawiera dalej prośbę o uwzględnianie nadal przy wojskowych budowlach jedynie koncesyonowanych budowniczych.

Takież podanie z prośbą o poparcie u rządu, w szczególności zaś w ministerstwie wojny, wysłało Stowarzyszenie do Koła polskiego.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum*.

Walne zgromadzenie członków wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie odbędzie się jutro w środę o godzinie 5 po południu w *Collegium novum*.

Dopłaty do biletów teatralnych. Otrzymujemy następujące pismo: Według ogłoszenia, umieszczonego w kalendarzu Czecha na rok bieżący, przysługuje kasie zamówień biletów teatralnych prawo do pobierania następnjącej dopłaty do ceny biletów przez pośrednictwo jej nabytych: do loży parterowej lub I piętra po 50 ct., do loży II piętra po 30 ct., do fotelu 20 ct., krzesła, balkonu I i II p. po 10 ct., parteru i galeryi I (pierwszej) 5 ct.

Tak opiewa uprawnienie, obowiązujące kasę zamówień biletów teatralnych. Ponieważ jednak rozchodzi mi się wyłącznie o galeryę, na którą uczęszcza publiczność mniej zamożna i studenci, a ci wiele pieniędzy nie mają, dlatego pozwolę sobie zanważyć, że wyżej wspomniana kasa od bardzo dawna pobiera dopłatę w kwocie 5 ct. do każdego biletu bez różnicy miejsc, czy to jest bilet na galeryę pierwszorzędną, czy na dalszorzędną, czy wreszcie do biletów z grup galeryi do sceny przyległych.

Jeżeli więc uprawnienie odnosi się tylko do galeryi pierwszorzędnej, to mimo woli nasuwa się każdemu pytanie: na jakiej podstawie kasa dopuszcza się takich poborów?

Odpowiedź w tej kwestyi, ważnej dla ogółu osób niezamożnych, powinnaby być ogłoszoną dla wiadomości powszechnej przez komisyę, która z ramienia Rady miejskiej czuwać ma nad teatrem.

Zarząd kolei północnej cesarza Ferdynanda ogłasza: Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 29 marca aż do 3 kwietnia r. b. wydawane będą na stacyach i przystankach linij: Friedek-Mistek, Bielsk-Biała i Dziedzice-Żywiec-Zabłocie, bilety po cenach znacznie zniżonych na jazdę zwykłą pociągami osobowemi do i z Kalwaryi Zebrzydowskiej, następnie tam i napowrót do Kalwaryi Zebrzydowskiej, które są 8 dni ważne. Oprócz tego kursować będzie w dniu 3 kwietnia osobny pociąg osobowy. Odjazd z Bielska o godz. 6 min. 28 rano, przyjazd do Kalwaryi Zebrzydowskiej o godz. 9 min. 13 przed południem i odjazd z Kalwaryi Zebrzydowskiej o godz. 1 min. 55 po południu, przyjazd do Bielska o godz. 4 min. 52 po południu. Ceny jazdy są znacznie zniżone. Bliższe szczegóły na drukowanych obwieszczeniach.

Krakowski szpital Braci Miłosierdzia posiada 35 łóżek dla chorych. W r. 1895 leczono w szpitalu 664 chorych, z których 598 opuściło szpital, 26 osób zmarło i 40 osób zostało w leczeniu na rok następny. Z liczby tej było na gruźlicę 31 chorych, z których 12 umarło. Odliczywszy więc ową liczbę gruźliczych, pozostaje 14 przypadków śmierci na inne choroby, co czyni 2·21% ogólnej śmiertelności. Liczba dni leczenia wynosiła 11.384.

W całej prowincyi czesko-austryackiej zakonu Bonifratrów, złożonej z 15 konwentów, liczących 249 członków zakonnych, rozporządzających 1.082 łóżkami dla chorych, leczono w r. 1895 ogółem 17.839 chorych, a liczba dni leczenia wynosi 324.945.

Krakowski zakład dla chorych, założony w r. 1609 przez florenckiego szlachcica, kupca i król. posthaltera w Krakowie, Waleryana Montelnpiego, zatrzymał do dzisiejszego dnia ogólnie pomiędzy ludem przyjętą nazwę włoskiego pochodzenia „Bonifratrzy“.

Biednym i skromnym w swojem urządzeniu i obszarze objęli ten konwent Bracia Miłosierdzia w r. 1865 po zupełnem rozwiązaniu polsko-litewskiej prowincyi zakonnej. Od tego czasu, szczególniej jednak w ostatnich latach, nie ustawali w zabiegach nad poprawieniem i kosztownem odnowieniem konwentu. Również starali się zadośćuczynić wymaganiom dzisiejszych czasów i nowoczesnego kierunku pielęgnowania chorych, a następstwem tego jest, iż n. p. w r. 1895 wykazują o 2.040 dni opatrunkowych więcej niż w r. 1894, jakkolwiek w ubiegłym roku miasto Kraków wraz z okolicą ochronione zostało od wszelkich zakaźnych chorób.

Wykazy protokolarne ambulatoryum udowadniają przyrost osób, potrzebujących pomocy lekarskiej. Liczba ich wynosiła w ubiegłym roku 10.343 osób różnego wieku i płci, wszelkiego stanu i wyznania. Z tych pochodziło 6.079 osób z samego Krakowa, 1.142 z Podgórza i 3.022 ze wsi. W odpowiednio urządzonem ambulatoryum znajdują w pewnych godzinach dnia (w razie potrzeby każdego czasu we dnie i w nocy) zarówno w lekarskiej ordynacyi lub operacyi, jako też i wyrywaniu zepsutych zębów, bezpłatnie i jak najchętniej potrzebną pomoc, poradę i wsparcie.

Sprawozdanie z czynności szpitala kończy się następującemi słowy:

„Ograniczone miejsce w naszym starożytnym, w najuboższej części miasta położonym zakładzie, domaga się przy codziennie wzrastającym napływie rzeczywiście biednych zaradzenia. Tylko nowoczesnym wymaganiom odpowiednia do obecnego szpitala przytykająca nowa przybudowa szpitalna w ogrodzie klasztornym uczyni rzeczywiście nadzwyczaj wiele błogiego dla ludności naszego miasta i jego okolicy, a przy tak ogólnie znanej dobroczynności tych szlachetnych, do ofiar gotowych mieszkańców, utworzy nowy, trwały pomnik miłości bliźniego. Pokrycie dachu istniejących budynków i wystaranie się o dostateczną ilość wody, również niemało sprawia nam trosk, — to też ośmielamy się wyrazić zarówno uniżoną, jak uprzejmą prośbę, że nasi Dobrodzieje także na przyszłość łaskawie o nas pamiętać będą.“

Cyrk Henry rozpoczyna dziś w Krakowie szereg widowisk w budynku przy ulicy Dietla. Towarzystwo cyrkowe, jak nas informują, składa się z 75 osób i posiada 60 tresowanych koni.

Izba inżynierska we Lwowie odbyła onegdaj doroczne walne zgromadzenie. W sprawozdaniu, przedłożonem zebranym, wylicza wydział sprawy, któremi się zajmował w minionym roku: 1) Starania, zdążające do zatamowania konkurencyi, jaką inżynierom robią geometrowie ewidencyjni, podpisując plany na pomiary gruntowe, przez byle kogo niefachowego sporządzone. — 2) Wydział wniósł na ręce marszałka krajowego memoryał, w którym powołując się na to, iż w roku ubiegłym wykonano przy interwencyi krajowego biura kolejowego dwie trasy kolei lokalnych za pomocą techników nieupoważnionych, prosi o zaradzenie takim wypadkom na przyszłość. — 3) Wydział występował przeciw działalności pokątnych techników, których Izba uważa za coś podobnego do pokątnych pisarzy i uzyskał to, iż namiestnictwo poleciło podwładnym władzom politycznym, aby pociągano do odpowiedzialności te osoby, które bez upoważnienia fachowego wykonują plany. — 4) Wysłał ze strony Izby galicyjskiej, jako delegata p. Maślankę do prezydenta ministrów, w sprawie statutu organizacyjnego i wreszcie bardzo wiele jeszcze spraw mniejszej wagi. — Po przyjęciu sprawozdania i budżetu na rok 1896 w kwocie 417 złr., wybrano do komisyi lustracyjnej pp. Chołoniewskiego i Jagermana, a sekretarzem ponownie p. Maślankę. Po załatwieniu formalności sprawozdawczych poruszył inż. Chołoniewski niewłaściwe postępowanie władz wojskowych przy przyjmowaniu ofert na przedsiębiorstwa. W tym roku n. p. rozdały władze wojskowe bez konkursu budowę rozmaitych koszar na sumę przeszło półtrzecia miliona. Po wyczerpującej dyskusyi nad tą sprawą, w której brali udział pp. Dzieślewski, Jaegerman, Długoszewski i Cybulski, uchwalono odnieść się w tej sprawie do ministerstwa spraw wewnętrznych. Wybór komisyi kontrolującej, do której weszli pp. Jaegerman i inżynier Chołoniewski, zakończył tegoroczne obrady.

Wieża św. Szczepana. Zamiar rozprzestrzenienia widoku na wieżę św. Szczepana przez uprzątnięcie najbliższych budynków zyskuje, jak donoszą wiedeńskie gazety, skuteczne poparcie ze strony tamtejszej ludności. Ogół datków na ten cel dosięgnął już wysokości 15.312 złr. Jest przeto nadzieja, że będzie można uzyskać kwotę, potrzebną dla odszkodowania funduszu szpitala miejskiego, nie podejmując loteryjnej pożyczki. Tak to dbają Wiedeńczy...

Polscy malarze w Wiedniu.

(Dokończenie).

Być może, iż ci myśliwi w rzeczywistości źle fuzye do strzału trzymają, iż tamten z lewej strony mierzy za nisko, a ten z prawej góruje: tak, ale wilki w obrazie widocznie od strzałów padają.

Być może, iż konie mają nogi źle narysowane i stanowczo nie są zaprzężone do tych sani, które ciągną; być może, iż kiedy konie pędzą na zachód, to sanie suną się ku północy: tak, ale jaki gwałt, jaki warchoł czynią kopytami i nozdrzami wśród ciszy natury uśpionej pod całunem śniegu, jakie wzruszenie wyrażają oczami i łbami, nerwowo powykręcanemi przy tym ruchu!

Być może, iż ta kobyła, która kopytami poczęstowała wilka, ma nogi za szeroko rozstawione i cała narysowana jest z przesadą; tak, ale z tej właśnie przesady widać, że ona przed chwilą kwiknęła, lunęła zadem — i wilk wywrócił w powietrzu koziołka.

Być może, iż czajka nie ma w rzeczywistości tak rozłożystych skrzydeł, ani dzioba roztwierającego się tak szeroko, jak w obrazie Chełmońskiego: tak, ale z obrazu widać doskonale, iż ta czajka wrzeszczy i miota się w bezsilnej rozpaczy nad losem swojego pisklęcia, które jakaś dziewka, wracająca z pola przez łąki, starannie ukrywa za pazuchą, aby mu potem w domu łeb ukręcić lub rzucić je lubemu kotkowi na pożarcie.

Ale bo też Chełmoński zawsze i wszędzie poza światem widzialnym odtwarza w swoich obrazach jeszcze coś, co nie dla każdego w przedmiotach zewnętrznych jest widocznem. Dla niego każdy przedmiot, żywy czy martwy, zbiorowy czy pojedyńczy, ma swój specyalny charakter, swój specyalny wyraz, swoje specyalne znamię, swoją duszę, którą on tylko indywidualnie odczuwa i w swój specyalny sposób wyraża. Stąd to ustawiczne niedociąganie się do realnej formy danego przedmiotu i to karykaturalne częstokroć przeinaczanie szczegółów, charakteryzujących wewnętrzną stronę tegoż przedmiotu w ogólności, lub choćby tylko na daną chwilę.

Jeżeli kiedy przedstawia realistycznie w obrazie jakiś kawałek martwej natury, jakiś harbuz porzucony na drodze przez jarmarkowiczów, jakąś konewkę w ręku dziewki, jakąś miskę na stole, słowem jakiś pojedyńczy szczegół skopiowany dokładnie pod względem rysunku i koloru z modelu, to ten szczegół, ten kawałek martwej natury razi. Komponuje on bowiem, rysuje i maluje obraz na dany moment i wszystko temu jednemu momentowi podporządkowuje. Dlatego też w jego obrazach widać zawsze to, co on chce, aby widać było, a więc nie scenę, nie przedmiot, ale wyraz tej sceny i tego przedmiotu.

W danym razie nie o etnograficzne cechy chłopów tańczących oberka w karczmie mu chodzi, ale o oberka samego, o to, aby słychać było, jak:

„Zofija wywija w czerwonej krajce:
„Huśtają chłopaki, aż jej się... śmiać chce!“

W danym razie nie o wyścig pomiędzy *kłusakiem* zaprzężonym do sani a wierzchowcem galopującym pod siodłem mu chodzi, ale o wyrazy tych dwóch ludzi, z których jeden ćwiczy z wściekłością konia pod sobą, a drugi, ogromny, z wielką brodą, rozparty w saniach, śmieje się z współzawodnika do rozpuku całą gębą, aż się rozlega.

W danym razie nie o „cztery konie i jednego psa“, ani o „cztery psy i jednego konia“ mu chodzi, ale o zimno jesieni, o ten deszcz z wiatrem przejmującym do szpiku kości, o te jęki żórawia skrzypiącego na zardzewiałej osi przy studni, o całą tę nędzę życia, na którą człowiek wespół z psami zawyć jest gotów.

W danym razie nie o „Babie lato“, nie o jędrny czar pogodnej jesieni mu chodzi, ale o młodą dziewczynę, leżącą na wznak na pastwisku, o jej wyraz lubieżny przy tym ruchu ciała, kiedy się bawi niewinnie wiotką taśmą białej pajęczyny, płynącej nad jej głową w powietrzu.

A trzeba dodać, że Chełmoński takim malarzem był od początku swojej karyery, od pierwszych kroków stawianych w sztuce — i takim pozostał do końca, do dziś, po przez różne maniery zewnętrzne, czasowo przyswajane w szkołach i pracowniach swoich mistrzów z Warszawy, Monachium i Paryża, to jest niesłychanie wyraźną indywidualnością, przy wirtuozostwie rysunku, którym tę indywidualność doskonale wyrażać umie, i przy wszechbrakach koloru, którego jednak niedbałem traktowaniem tej swojej indywidualności zatrzeć nie jest w możności.

Jego „Dziewczyna z dzbankiem nad Wisłą“ z roku 1875-go, a więc malowana, albo jeszcze w szkole Gersona, albo świeżo po wyjściu z pod ręki mistrza, najlepszym jest tego dowodem. Na pierwszy rzut oka zdaje się, że to Gerson, naturalnie, nie ten dzisiejszy, sztuczny, teatralny reżyser pantomin historycznych, ale ów pierwszy polski malarz, który polskość sam malować zaczął i innych tego malowania nauczył. Wszystko w tym obrazie jest gersonoskie: i patetyczność w kompozycyi, i ogólnikowość w rysunku, i sentymentalizm w ruchu, i cegła z farbką w kolorze.

Pomimo to pewna cząstka indywidualności, która stanowi zasadniczą cechę artyzmu Chełmońskiego, wydostaje się na wierzch. Ta dziewczyna ma obiedwie stopy na ziemi, a jednak idzie; ma oczy krzywo narysowane, a jednak patrzy; ma głowę, pozbawioną bryłowatości, a jednak w tej głowie coś się roi; ma usta zamknięte, a jednak te usta coś nucą; ma twarz grubą, jak sama cała, i ruch niezgrabny, prawie niezdarny, a jednak ta twarz i ten ruch coś wyrażają.

To coś, to doszukiwanie się poetyczności w naturze i osobnikach, tam nawet, gdzie inni jej nie widzą, to wkładanie swojego własnego liryzmu w przedmioty zewnętrzne, nawet takie, które inni za niegodne lirycznego traktowania uważają, to charakteryzowanie jakiejś specyalnej cechy, która komuś innemu zgoła charakterystyczną nawet się nie wydaje, to przesadzanie wyrazu zarówno w kierunku piękna, jak i w kierunku brzydoty, to naturalna tendencya zarówno do podnoszenia, jak i obniżania poziomu rzeczy, to wrodzona zdolność ujawniania zarówno prostoty, jak i nadmiaru życia, naiwnej prawie skromności w pojedyńczych scenach i rozpasania się namiętności w zbiorowych grupach, to zarówno wysoka wrażliwość na subtelne rysy duszy, jak i pochopność do przedstawiania brutalnych uczuć w gminnej, pełnej trywialnego efekciarstwa formie.

Gdyby był muzykiem, umiałby z jednej strony zawodzić na flecie w ton i w rytm greckiej sielanki, z drugiej-zaś dyrygować cygańską orkiestrą z dzwonkami, grzechotkami i janczarami.

Antoni Sygietyński.

o piękność swego miasta. U nas już nieraz była mowa o potrzebie uprzątnięcia t. zw. wikarówki, ścieśniającej przystęp do kościoła Panny Maryi, jednego z najpiękniejszych kościołów naszych, ale znamienna powolność nasza nie prędko jeszcze pozwoli na uskutecznienie tej, ze względu na podniesienie piękności monumentalnej budowy, jak i ze względu na bezpieczeństwo od ognia tak potrzebnej zmiany. Cóż zresztą może przemawiać za dalszem zachowaniem tego, żadną architektnrą nie zalecającego się starego, niepokaźnego budynku, który nadto zasłania starożytny i w swoim rodzaju piękny kościół św. Barbary?

Zmarli. Ludwik Bogdanowski, obywatel m. Krakowa, majster kamieniarski, zmarł w Podgórzu w 45 roku życia.

Kolej do Zakopanego. Według wiadomości z Wiednia otrzymanych, rząd ustępuje od warunku, aby budowa kolei z Chabówki do Zakopanego prowadzona była o normalym torze. Tym sposobem jest nadzieja, że budowa tej kolei wąsko-torowej rozpoczętą zostanie z początkiem lata i prawdopodobieństwo, że w roku przyszłym goście zakopiańscy wracać już będą mogli nowo zbudowaną koleją.

Jubileusz dwudziestopięcioletni kapłaństwa ks. Franciszka Michejdy zgromadził w niedzielę liczne grono rodziny, przyjaciół i wielbicieli w Nawsiu. Na wyraźne życzenie jubilata uroczystość miała cechę ściśle kościelną i rodzinną. Ze wszystkich stron Śląska i z innych dzielnic Polski nadeszły liczne telegramy i listy. Zawierały one szczere uznanie zasług i serdeczne życzenia, a zarazem były dowody, jak wielkiem uznaniem cieszy się ks. Michejda nietylko w swoim zborze i na Śląsku, ale u wszystkich rodaków, którzy mieli sposobność poznać i ocenić jego działalność.

Pijawki ludu wiejskiego. Dnia 5 b. m. stawali przed sądem w Stanisławowie: Selig Bernfeld i Hersch Gold, kupcy z Halicza, obwinieni o lichwę. Operowali oni na samych nędzarzach, bo robotnikach na torze kolejowym, pobierających 40—50 centów zapłaty dziennej. Obaj kupcy dostarczali biedakom tym wiktuałów i gotówki na 70—120%, strącając sobie kapitał wraz z procentem przy każdej tygodniowej wypłacie. Od każdego guldena długu potrącano dłużnikom przy tygodniowej wypłacie 6 ct. proc. dla Golda, a 10 ct. dla Bernfelda. W ten sposób operował Bernfeld przez lat 14, Gold tylko przez 2 lata, doprowadzając ofiary swoje do nędzy. Rozprawa odbyła się przed trybunałem zwykłym, a wynik jej był taki, że Bernfelda skazano na 4 miesiące więzienia i 300 złr. grzywny, Golda zaś na 2 miesiące więzienia i 100 złr. grzywny.

W tymże czasie odbyła się także rozprawa karna przeciwko Srulowi Frischowi z Tyśmienicy, handlarzowi zboża, który na przednowku dawał włościanom zboże na kredyt, licząc je sobie przy zwrocie o 50% drożej. Od oskarżenia w tym kierunku uwolniono go, skazano natomiast na 14 dni aresztu za oszustwo, pokazało się bowiem przy rozprawie, że Frisch wpakował jednemu z włościan zboże pomieszane z śmieciem, kamieniami i podobnemi ingredyencyami.

Wynagrodzenie. Straszny wypadek w kopalni „Kleofas“ na Śląsku pruskim obudził pytanie: jakie zabezpieczenie czeka wdowy i sieroty? Na szczęście, prawo niemieckie ubezpieczeń robotniczych z 6 lipca 1884 r., znajdzie tu zastosowanie. Każda wdowa po nieszczęśliwym ma prawo z tego źródła otrzymać corocznie 20 prc. rocznej płacy męża i dla każdego dziecka, nie mającego jeszcze 16 lat, 15 prc., z tem jednak zastrzeżeniem, iż ogół wynagrodzenia nie może przenosić 60 prc. Tymczasem jednak zarząd kopalni oświadczył już w dniu 6 marca gotowość dobrowolnego podniesienia tych wynagrodzeń, stosownie do płacy robotników, o 50 prc. Wśród nieszczęśliwych byli tacy, co pobierali rocznej płacy 1.100 marek, wdowa więc z kasy ubezpieczeń otrzyma na rok 60 prc. rocznej płacy nieboszczyka, a ze strony towarzystwa kopalni 30 prc., co uczyni 90 prc., czyli 990 marek rocznie. Jeśli ma dwoje dzieci, otrzyma 825 marek rocznej renty. Bezdzietna będzie miała 30 prc., czyli 330 marek. Inne wdowy bezdzietne otrzymają nawet po 90 prc. i 75 prc. płacy swoich mężów. Utraty syna, męża, ojca, nic w świecie nie wynagrodzi, ale mimo to trzeba przyznać, że prawo i dobra wola umieją tu dopomódz w nieszczęściu.

W górach Raxalpe znaleziono w niedzielę nareszcie także zwłoki Scholika, trzeciego z zasypanych przez lawinę turystów.

Z Paryża donoszą, iż na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa opieki nad dziećmi, któremu przewodniczył chemik p. Paweł Leroy-Beaulieu, przyznano złoty medal zasługi Polakowi drowi Henrykowi Gierszyńskiemu.

O samopomocy studentek amerykańskich. W Stanach Zjednoczonych równouprawnienie kobiet posunięte jest do granic niepraktykowanych w Europie. Niema tam n. p. żadnej nauki, od którejby kobiety były w zasadzie wykluczone. Korzystają też one oddawna z tego prawnego stanu rzeczy, i liczny zastęp panien amerykańskich uczęszcza do zakładów naukowych wszelkiego rodzaju. Ponieważ zaś głównym celem pobierania nauki w wyższych zakładach dla praktycznych Amerykanek jest przedewszystkiem wzgląd na przyszły, niezależny byt materyalny, spotykamy w zakładach tych po większej części córki rodziców niezamożnych, które są zmuszone same myśleć o sposobie swego utrzymania. Tyczy się to w pierwszym rzędzie dziewcząt, które nie mają rodziców albo najbliższych krewnych, zamieszkałych w tem samem mieście, gdzie nauka się odbywa, a więc głównie córek farmerów.

W londyńskim miesięczniku *The nineteenth century* autorka amerykańska, miss Banks, opisuje, jak niezamożne Amerykanki zabezpieczają sobie utrzymanie przez lata studyów szkolnych.

Na wielu farmach rezerwuje się n. p. dla każdej córki jakieś źródło stałego dochodu: kawałek gruntu, krowę, lub kilka kur. Tę swoją własność muszą dziewczęta wczesnym rankiem, nim idą do szkoły ludowej, same pielęgnować; pieniądze zaś uzyskane ze sprzedaży hodowanych w ten sposób kwiatów, jarzyn, względnie mleka, masła lub jaj, składa się na osobny fundusz, celem umożliwienia dziewczętom później pobytu w wyższych zakładach naukowych. Dlatego nazywają Amerykanie podobne ogródki, krowy, kury i t. d. „edukacyjnemi“.

Nadto przychodzą żeńskie zakłady naukowe ze swojej strony studentkom w pomoc powierzaniem im łatwiejszych robót domowych w budynkach zakładowych i zmniejszaniem należytości za utrzymanie w pensyonacie. Wiadomo, że w Ameryce nikt się ręcznej pracy nie wstydzi.

Panienki, nie rozporządzające dość wielkiemi funduszami, zgłaszają się więc na początku półrocza do inspektoratu zakładowego z prośbą o przyjęcie do robót domowych, podając liczbę godzin, które gotowe są poświęcać pracy. Za każdą godzinę pracy dziennej w ciągu roku szkolnego odpisują im 25 dolarów rocznie z należnych zakładowi opłat za naukę i utrzymanie.

Cięższe roboty domowe, jak n. p. czyszczenie kotłów i większych naczyń, gotowanie, mycie podłóg i t. d. należą do płatnej czeladzi. Studentki zaś zatrudnia się czyszczeniem naczyń porcelanowych i sprzętów srebrnych, nakrywaniem stołów jadalnych, przygotowywaniem jarzyny, wymiataniem pokojów mieszkalnych i t. d. Otwieranie bramy za każdem dzwonieniem równa się robocie dwugodzinnej, dzwonienie na zmianę godzin i na modlitwę — jednogodzinnej. W pensyonacie, w którym miss Banks się kształciła, zatrudniano w ten sposób 25 do 30 studentek pod dozorem jakiejś starszej gospodyni, ale tak, że nie stykały się wcale ze służbą najętą.

Z pensyonarek, uiszczających całe czesne, niema w Ameryce ani jednej, któraby patrzyła pogardliwie na swoje biedniejsze i w domu pracujące koleżanki. Te ostatnie zaś należą do najpilniejszych i najzdolniejszych studentek. Na ukończenie swych studyów potrzebują one wprawdzie $1—1\frac{1}{2}$ roku więcej.

Na uniwersytecie chicagoskim nie wymagają robót domowych od studentek, które mieszkają w budynkach, własnością uniwersytetu będących. Istnieje za to osobne biuro stręczeń pracy dla studentek w domach prywatnych. Podczas wakacyj letnich wynajmuje się wiele studentek do posługiwania w kąpielach, robiąc tem posługaczkom zawodowym dotkliwą konkurencyę.

Inicyatywa do wszystkich tych ułatwień dla uczących się ubogich panien wyszła od pani Maryi Lyon, założycielki pensyonatu Mount Holyoke-college w miejscowości South Hedley w stanie Massachusetts. Jej system różni się od obecnie rozpowszechnionego tem, że w Mount Holyoke college wszystkie pensyonarki, bez względu na stan majątkowy swych rodziców, udział biorą w pracach gospodarstwa domowego.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował naczelnika urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Kołomyi, Ludwika Dylskiego, adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Składki. W handlu p. Snskiego stali goście złożyli dla biednego ucznia A. Z. 1 złr.

Dla nieszczęśliwych wdów po górnikach śląskich złożył N. N. 50 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 18 marca: „Marnotrawca“, czarodziejski melodramat w 9 brazach P. Raimunda, muzyka Müllera.

We czwartek 19 marca: „Żydzi“, komedya w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego.

W piątek 20 marca: „Szklana góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego, muzyka Bersona. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 21 marca: „Żydzi“, komedya w 4 aktach J. Korzeniowskiego.

W niedzielę 22 marca: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego, muzyka H. Jareckiego.

Dział ekonomiczny.

Laenderbank austryacki wykazał czysty zysk za rok ubiegły w kwocie 3,635.514 złr. Rada nadzorcza uchwaliła zaproponować zgromadzeniu ogólnemu, które się odbędzie 30 b. m., wypłatę dywidendy w wysokości 14 złr. od akcyi, czyli 7 procent. Renta w sumie 603.634 złr. ma być na nowy rachunek przeniesioną.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 16 b. m. przypędzono 2976 węgierskich, 691 galicyjskich, 71 bukowińskich, 404 niemieckich, razem 4142 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 34 do 37 złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 25 do 29 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 34 do 35 złr., średnich od 29 do 33 złr., poślednich od 25 do 28 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 40 złr., średnich od 32 do 36 złr., poślednich od 27 do 31 złr., a wołów włościańskich od 24 do 29 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·3 mm	741·5 mm	743·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,0	+5°,4	+10°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74%	85%	45%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	3

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 17 marca. Na dzisiaj o godzinie 2 zapowiedziano posiedzenie Koła polskiego, celem podjęcia obrad nad projektem reformy wyborczej. Prawdopodobnie rozchodzi się o danie dyrektywy polskim członkom komisyi dla reformy wyborczej, aby głosowali solidarnie i zgodnie, a nie jak na ostatniem posiedzeniu tej komisyi.

Prawdopodobnie wystąpi także na tem posiedzeniu Koła pos. Sokołowski przeciwko nierównemu traktowaniu dzienników polskich przy rozsyłaniu komunikatów Koła.

Wiedeń, 17 marca. Jan baron Capri, były poseł sejmowy, prezes Koła polskiego na Bukowinie, umarł tutaj.

Rzym, 17 marca. Na wczorajszej radzie ministrów ułożono oświadczenie, które ma być odczytane na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu. Jak zapewniają, zażąda rząd kredytu w wysokości 125 milionów na pokrycie wszystkich wydatków aż do 31 grudnia b. r.

Sprawozdanie generała Baldissery o położeniu, w jakiem zastał kolonię erytrejską, i o misyi majora Salsy będą również odczytane w parlamencie. Rząd ma dać zapewnienie, że rokowania z negusem dotyczą tylko osiągnięcia zawieszenia broni i ani politycznego stosunku Abisynii do Włoch nie naruszają, ani nie ograniczają wolności działania Włoch na przyszłość.

Rzym, 17-go marca. Wypuszczeni na wolność wskutek amnestyi przywódcy ruchu sycylijskiego, Bosco, Barbato, Defelice i Verro byli w ciągu niedzieli przedmiotem żywej manifestacyi ze strony swych zwolenników.

Dr. Barbato, który odsiadywał karę więzienia w Palanza, przybył onegdaj przed południem o godzinie 11 do Medyolanu. Zjadłszy śniadanie w domu socyalistycznego adwokata Turatiego, udał się do stowarzyszeń robotników w swym okręgu wyborczym. W Izbie robotników czekało na niego 2.000 towarzyszy. Barbato dziękował za przyjęcie i oświadczył w końcu, że nie czuje w sobie powołania na posła; on jest mężem małej propagandy, gotów znosić każde niebezpieczeństwo, lecz nie urodził się na polityka w wielkim stylu.

Defelice, zaledwie opuścił więzienie, wygłosił w Volterra mowę, w której zaznaczył w dosadny sposób socyalistyczno-rewolucyjny kierunek swych idei.

Bosco i Verro przybyli onegdaj wieczór o godzinie 10 do Rzymu. 200 osób przyjęło ich na dworcu okrzykami entuzyazmu. Następnie wygłosił Bosco mowę w sali stowarzyszenia dla studyów socyalnych.

W Sycylii amnestya dala powód do uroczystych, lecz nie skrajnie politycznych manifestacyj.

W Palermo akademicy urządzili pochód publiczny, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Sabaudya! Niech żyje Rudini! Na pohybel Crispiemu!“

Radcę miejskiego Noego, który podczas manifestacyi przed ratuszem wygłosił mowę przeciw „gwałtom sprawiedliwości państwa“, aresztowano i odprowadzono do więzienia.

W Syrakuzie i Girgenti ludność udała się do prefekta i prosiła go, aby podziękował królowi i rządowi za amnestyę.

Okólnik, w którym Rudini poleca władzom, aby przeciwko osobom zakłócającym spokój występowały z całą surowością prawa, złagodził obawy, które wywołała amnestya.

Petersburg, 17 marca. Generał-gubernator warszawski hr. Szuwałow wyjechał do Moskwy.

W piątek przedstawił się carowi kurator warszawskiego naukowego okręgu Apuchtin.

Petersburg, 17 marca. Pomocnik ministra skarbu Antonowicz mianowany został członkiem rady ministerstwa oświaty, Kokowcew zaś — towarzyszem pomocnikiem skarbu.

W sobotę adwokat przysięgły Cholewa wniósł w imieniu ks. Mieszczerskiego skargę na Połowcewów o obrazę.

Paryż, 17-go marca. W kwestyi wystawy powszechnej, zapowiedzianej na 1900 rok, rząd odniósł w Izbie stanowcze zwycięstwo. Izba odrzuciła 377 głosami przeciw 164 wniosek komisyi, zmierzający do zredukowania projektu rządowego w ten sposób, by przestrzeń, przeznaczona na wystawę, znajdowała się wyłącznie na lewym brzegu Sekwany. Następnie wszystkie artykuły projektu rządowego zostały przyjęte. Tym sposobem wystawa przejdzie za prawy brzeg Sekwany i połączona będzie z dewastacyą Pól Elizejskich i zniesieniem Pałacu Przemysłu.

Radykalny socyalista Chapuis oświadczył się przeciwko wszelkiej wystawie i wniósł, ażeby kredyt na ten cel przeznaczony w kwocie 20 milionów oddano na zabezpieczenie robotników, niezdolnych już do pracy. Skoro jednak sami socyaliści wystąpili przeciwko temu i oświadczyli się za wystawą, wniosek Chapuis'a odrzucony został 460 głosami przeciw 84.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 marca. Na wczorajszem zgromadzeniu austryackich urzędników kolejowych, w którem wzięło udział 1500 uczestników, przyjęto rezolucyę, mającą na celu spełnienie żądań austryackich urzędników kolejowych przez przedłożenie projektu ustawy dotyczącej uregulowania pensyj urzędników, pragmatyki służbowej i uregulowania emerytury; dalej żąda rezolucya ustanowienia ankiety wszystkich kategoryj urzędników kolejowych.

Wiedeń, 17 marca. W dzisiejszem rocznem zgromadzeniu związku rolników wziął udział minister rolnictwa Ledebur, wiceprezydent Izby poselskiej Abrahamowicz, pos. Falkenhayn, zastępcy namiestnictwa i wydziału krajowego, delegaci rady kultury krajowej w Pradze, oraz delegaci związku rolników z Zagrzebia, Brna, Gracu, Krakowa, Lincu, Lublany, Lwowa i Opawy.

Przewodniczący powitał ministra rolnictwa Ledebura i zaznaczył, że obecność ministra dowodzi, iż rząd nie podziela napaści, które niedawno temu uczyniono na związek.

Minister rolnictwa dziękuje Towarzystwu za jego długoletnią, znakomitą działalność w kierunku polepszenia stosunków rolniczych w kraju. Zamiar Towarzystwa przyciągania do siebie tych kół rolniczych, które dotąd stały na uboczu, nazywa minister szczęśliwym i wyraża życzenie, żeby wydział celem popierania interesów rolniczych zawsze działał w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa. *(Żywe oklaski).*

Wiedeń, 17 marca. (Z Izby poselskiej). Rozpoczęły się obrady nad budżetem ministerstwa kolejowego. P. Nabergoy wyraża zaufanie ministrowi dla kolei żelaznych, spodziewa się polityki kolejowej pomyślniejszej dla Tryjestu, żąda połączenia Tryestu z zachodem monarchii.

P. Stalitz również przemawia w tym duchu, oświadcza się za projektem kolei tauryckiej przedłużonej na południu do morza i wnosi odpowiednią rezolucyę do rządu.

Kraus omawia stosunki kolejowe w Bośnii i wyraża życzenie, ażeby minister, korzystając z zawarcia ugody, pomyślał o rozwiązaniu kwestyi połączenia zachodnio-austryackiej sieci kolejowej z Bośnią.

Kaiser krytykuje taryfową politykę rządu, zaleca do naśladowania przykład Węgier, gdzie 80 procent kolei jest upaństwowionych i wyraża życzenie, ażeby unikano podwyższania taryfy osobowej.

Wiedeń, 17 marca. *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu, że wiadomość, jakoby ze strony serbskiej rozpoczęto rokowania z angielskimi i francuskimi kapitalistami w sprawie zaciągnienia większej pożyczki, jest zupełnie bezpodstawną. Żadne rokowania tego rodzaju nie miały miejsca. Czteroprocentowa pożyczka, którą zawarto w celach konwersyjnych, ma być wydaną wkrótce w Paryżu.

Berlin, 17 marca. *National Ztg* donosi, że Peters złożył urząd jako przewodniczący berlińskiego oddziału niemieckiego towarzystwa kolonialnego i zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych z wnioskiem o wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego.

Berlin, 17 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, w dalszym ciągu obrad nad budżetem kolonialnym, dyrektor Kayser protestował przeciw twierdzeniu pos. Bebla, jakoby sprawy Leista, Wehlana i Petersa były typem postępowania urzędników kolonialnych i podniósł rezultaty stłumienia handlu niewolnikami w koloniach, z czego każdy Niemiec może być dumnym. Także w stosunku ekonomicznym kolonie rozwinęły się pomyślnie.

Pos. Kardoff zaznaczył, że dla rozumnej polityki kolonialnej zawsze się znajdzie większość w parlamencie.

Berlin, 17 marca. Znany wniosek bimetalistyczny, opatrzony licznemi podpisami, przedłożono wczoraj Izbie poselskiej.

Kolonia, 17 marca. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Z coraz większą stanowczością występuje obiegająca od kilku dni pogłoska, że Menelik zwrócił się do Rosyi z prośbą o przyjęcie roli pośrednika między nim a Włochami. Jakkolwiek kierujące koła rosyjskie zaprzeczają wiarogodności powyższej pogłoski, z drugiej strony jednak utrzymują się zapewnienia, że Rosya wysłała radcę ambasady w Rzymie, bar. Meyendorffa z odpowiedzią do Menelika. Meyendorff wręczyć ma nadto negusowi order Jerzego. Prócz tego dwa wielkie rosyjskie dzienniki wysłać miały podobno do Abissynii sprawozdawców, którzy prawdopodobnie przybędą wraz z Meyendorffem do Menelika.

Paryż, 17 marca. Międzynarodowy kongres reprezentantów kolei żelaznych odbył wczoraj przed południem posiedzenie. Minister robót publicznych Guyot-Dessaigne, który przewodniczył zgromadzeniu, powitał obcych delegatów i podniósł znaczenie kongresu, który zwołano w celu omawiania kwestyi ulepszenia konwencyi berneńskiej z października 1890 r., dotyczącej przewozu towarów. Minister polecił kongresowi, aby tylko z największą ostrożnością, przeprowadził zmiany w konwencyi berneńskiej.

Madryt, 17 marca. (Z urzędowego źródła.) Głównodowodzący na Kubie donosi o kilku starciach z nieprzyjacielem, który został rozbity. Pułkownik Rodon zmusił do ucieczki oddział powstańczy pod dowództwem Reyesa, który przytem, za pomocą przewodu elektrycznego, wywołał eksplozyę patronu dynamitowego i ranił kilku ludzi.

Przytem nadmienić należy, że powstańcy używają kul, połączonych drutem mosiężnym, już to z braku amunicyi, już to, aby większy osiągnąć skutek.

Londyn, 17 marca. Głównodowodzący wojsk angielskich, feldmarszałek Wolseley, oświadczył rządowi, że niekorzystna pora roku i niski stan wody nie przemawiają wcale za tem, aby wyprawa egipska posunęła się do września więcej niż 70 mil za Wadyhalfę w kierunku południowym.

Londyn, 17-go marca. *Biuro Reutera* donosi z Kairo: Rząd egipski zamierza zapytać kasę długu publicznego, czy zezwoli na podjęcie 500.000 funtów egipskich z ogólnego funduszu rezerwowego w drodze pożyczki, celem pokrycia kosztów wyprawy do Dongoli.

Londyn, 17-go marca. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu: Cesarz chiński podpisał rozporządzenie, zezwalające na otwarcie rzeki Sikiang dla handlu zagranicznego. Rzeczywiste otwarcie rzeki nastąpi dopiero po uregulowaniu sporu zagranicznego, dotyczącego Jünnan.

Petersburg, 17 marca. W uroczystościach koronacyjnych w Moskwie wezmą także udział emir Buchary i chan Chiwy, który przybędzie w towarzystwie najstarszego syna, odbywającego studya w Petersburgu.

Petersburg, 17 marca. *Now. Wrem.* omawiając wyprawę angielską do Dongoli, oświadcza, że Anglia z całą bezwzględnością wyzyskuje niepowodzenia Włochów w Abissynii. Rzekomo, aby utrzymać przewagę Europy w Afryce, Anglicy wysyłają wojsko, celem zdobycia Sudanu. Wskutek tego kwestyę egipską odroczono na czas nieokreślony. Przez zawarcie pokoju z Menelikiem, Włochy przeszkodzą temu machiawelistycznemu planowi dyplomacyi angielskiej, który nie zgadza się z polityką najpotężniejszych sprzymierzeńców Włoch. Przez pokój z Menelikiem Włochy osiągnęłyby znów sympatyę kontynentu europejskiego i wzmocniłyby swe stanowisko. Usługi angielskie są bardzo drogie. Włochy okupią pomoc angielską przez to, że w kwestyi angielskiej zajmą wręcz przeciwne stanowisko wobec wszystkich mocarstw kontynentalnych, nie wyjmując najpotężniejszego ze swych sprzymierzeńców, Niemiec.

Petersburg, 17-go marca. Gubernator kraju transkaspijskiego Kuropatkin, który obecnie przebywa tutaj, powróci dopiero po uroczystościach koronacyjnych do kraju zakaspijskiego.

Generał-gubernator amurski, Duchowskij, który także znajduje się tutaj obecnie, odjeżdża z końcem bieżącego miesiąca do Władywostoku.

Rzym, 17 marca. *Italia Militare* donosi, że ministerstwo otrzymało w drodze telegraficznej opis bohaterskiej śmierci generałów Dabormidy i Arimondiego.

Rzym, 17 marca. Defelice przybył tutaj wczoraj o północy. Na dworcu witała go z entuzyazmem ludność, która wyprzągłszy konie, powóz jego zaciągnęła do hotelu.

Cannes, 17 marca. Cesarzowa austryacka odjechała dziś stąd jachtem „Miramar“ do Neapolu i stąd na wyspę Korfu.

Ateny, 17-go marca. Izba posłów uchwaliła, mimo gwałtownych protestów ze strony opozycyi, 120 głosami przeciw 27 odbywać nadal oprócz dziennych także nocne posiedzenia.

Nowy Jork, 17 marca. Depesza z Hawany donosi: Załoga w Cano pod Hawaną dała ognia do zbliżającego się batalionu hiszpańskiego, myśląc, że to oddział powstańczy. Hiszpanie sądzili zaś, że powstańcy zajęli miasto i przypuścili szturm; 12 żołnierzy poniosło przytem śmierć, a 5 oficerów i 27 żołnierzy jest rannych.

Dowódca powstańców Maceo spalił miasto Batabano, został jednakże później pobity i udał się potem dalej na zachód. Obiega pogłoska, że straty powstańców są znaczne.

Kairo, 17 marca. Na wyprawę do Sudanu uzbrojono w Wadihalfa 450 jeźdźców konnych i 1000 jeźdźców na wielbłądach; dalej wysłano tam baterye, zaopatrzoną w działa systemu Maksyma.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 marca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	—
Zjednoczony dług w srebrze	101	—
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	40
4% węgierska renta złota	122	15
4% węgierska renta koron.	98	95
Akcye banku austro-węgierskiego	987	—
Akcye kredytowe	377	50
Londyn	120	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	$97\frac{1}{2}$
20 marek	11	79
20-frankówki za sztukę	9	57
Banknoty włoskie	43	75
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 17 marca. Ruble 127·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·60. Żyto na wiosnę 6·75. Pszenica na wiosnę 7·05. Owies na wiosnę 6·56.

Wiedeń, 17 marca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 97·50; $4\frac{1}{2}$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 221·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 295·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50 losy z 1860 na 500 złr. 148·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 378·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·50; Länderbank na 200 złr. 248·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 987.

Berlin, d. 17 marca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 236·50 mrk. Austryacka złota renta 103·60 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 99·25 mrk. Austryackie banknoty 169·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Dnia 13 marca b. r. ziemia-matka przyjęła do swego łona zwłoki ś. p. **Antoniny,** siostry naszej, nauczycielki ze Zatora. Rozpacz nasza po utracie drogiej siostry o tyle jest nam lżejszą, że liczny orszak pogrzebowy był dowodem sympatyi, jaką zgasła cieszyła się w szerokich kołach przyjaciół i znajomych. W niewysłowionym smutku naszym jedyną pociechą dla nas było współczucie Wielmożnych Panów: **Drzygiewicza,** naczelnika Sądu, **Dra Nawrata,** lekarza, i **Mroczkowskiego,** burmistrza ze Skawiny, którzy nas nie odstępowali w czasie choroby i po śmierci ś. p. Antoniny, a nadto, pierwszy z nich wraz ze swą czcigodną małżonką zajął się pogrzebem, a drugi bezustannie dniem i nocą z troskliwą starannością ratował chorą. I w jakiż sposób odwdzięczyć się Wam, Dobrodzieje? Przyjmijcie od nas przynajmniej skromne „Bóg zapłać“, jakkolwiek przez to nie jesteśmy w stanie wynurzyć Wam tej wdzięczności, jaką w sercach naszych czujemy.

Dziękujemy również Wielebnym OO. **Zaussowi,** prałatowi z Radziszowa, **ks. Florczykowi,** proboszczowi z Gaja, **ks. Zegadłowiczowi,** proboszczowi, i **ks. Michniakowi,** wikaremu ze Skawiny, za bezinteresowne oddanie zmarłej ostatniej przysługi.

Niemniej serdeczną podziękę składamy Wielmożnym Panom: **Fiałkiewiczowi,** naczelnikowi Sądu, i **Drowi Tarchalskiemu,** lekarzowi ze Zatora; dalej deputacyi miasta Zatora i jej burmistrzowi p. Smereczyńskiemu, tudzież Szanownemu Nauczycielstwu okręgu wadowickiego i Gronu nauczycielskiemu ze Zatora, które przybyło in corpore wraz z Wielebnym ks. Minkińskim, katechetą, i swym inspektorem Wielmożnym Badańczykiem w celu oddania zmarłej ostatniej koleżeńskiej przysługi. Tak samo dziękujemy Szanownemu Gronu nauczycielskiemu ze Skawiny, oraz Nauczycielstwu z okolicy, a w końcu dziatwie szkolnej ze Zatora i Skawiny, za współudział w smutnym owym obrzędzie — Jeszcze raz Wszystkim z głębi serca pochodzące „Bóg zapłać!" 693 1

Skawina, 15 marca 1896.

Helena i Zofia Kazanowskie,
siostry.

A. BERNACKI, krawiec męski, w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 6, vis a vis Hotelu Saskiego, najmodniejsze materyały na sezon wiosenny i letni. otrzymał i poleca P. T. Panom

---

TANIO! WYKONUJE ODPOWIEDNIE I MODNE PREZENTA
KRAKÓW RYNEK GŁ. L. 39 A-B
ST. FRÖHLICH GRAVEUR
WYRABIA NA RÓŻNYCH PRZEDMIOTACH NAKŁADANE PIĘKNIE RZEŹBIONE MONOGRAMY HERBY PODPISY WŁASNORĘCZNE ZE ZŁOTA SREBRA I RÓŻNYCH METALI
WŁASNA PRACOWNIA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH.

BARANKI
wielkanocne-gipsowe
kupić można wyłącznie tylko w **Chrześcijańskim Tanim Bazarze,** ulica Szewska, L. 15.

Sklep Litewski
ul. Sławkowska, 31,
na nadchodzące święta poleca Szanownej Publiczności litewskie szynki, kiełbasy, polędwice, sery, masło deserowe i kuchenne, mazurki, babki, placki, strasburski pasztet, rosyjską herbatę, oraz kawę, cukier, cukierki, konfitury i rozmaite wiktuały.
679 1 5 Z poważaniem
Aleksandra Michniewicz.

Cyrk Henry.
Kraków, ulica Dietla.
We środę dnia 18 marca o godz. 8 wieczorem
2 Wielkie Przedstawienie.
Pierwszy występ wielce muzykalnych klownów **Fratelli Clemento**. Występ zdumiewającej swą jazdą na kołowcach **rodziny Klein.** Nadzwyczajne! **Latający mężowie bracia Clemento. Cudny słoń Blondin.**
Jutro i codzień przedstawienie.
Zaprasza uprzejmie 694 1
Henry, dyrektor.

ANTONI TABOR
w Krakowie
róg ul. św. Gertrudy i Zielonej, 2,
gdzie dawniej była Związkowa Pracownia obuwia w „Imię Boże“, poleca swoją
PRACOWNIĘ OBUWIA
męskiego, damskiego i dziecinnego
wykonując takowe gustownie, z trwałego i dobrego materyału, na czas ściśle oznaczony, **po cenach jak najumiarkowańszych.**
Buty od 9 złr. Obuwie męskie od 4 złr. 25 ct, damskie od złr. 3.25, dziecinne od złr. 1.50
Mając niepłonną nadzieję, że Szan. Publiczność i nadal swemi łaskawemi względami zaszczycać mnie raczy, kreślę się z wysokiem poważaniem
661 1 24 **Antoni Tabor.**

Uczeń V klasy gimnazyalnej
poszukuje lekcyj.
Łaskawe zgłoszenia pod **686** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 686 1 2

Folwark
685 1 3
we wschodniej Galicyi, 32 morgi pola ornego w jednym kawałku z łąką, czarnoziem, z dobremi gospodar. budynkami, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**
Adres: **F. M.** poste restante **Janczyn.**

Zamówienia miejscowe uskuteczia się natychmiast.

REIM i FRIEDRICH Linia A—B, Rynek, L. 37, KRAKÓW

polecają na zbliżające się
Święta Wielkanocne

Szczotki do szurowania.
Szczotki do bielenia.
Szczotki do zapuszczania podłóg.
Szczotki do froterowania.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do zamiatania, ręczne.
Szczotki do przedpokoi.
Szczotki do mebli.
Szczotki i tacki do zmiatania okruchów ze stołów.
Szczotki do dywanów.
Maszyny do czyszczenia dywanów.
Aparaty do froterowania podłóg.
Łopatki do śmieci.
Piórka do kurzu.
Trzepaczki trzcinowe.

Soki owocowe naturalne
jak: malinowy, poziomkowy, wiśniowy, porzeczkowy.
„Alpestre“
z roślin alpejskich do samodzielnego sporządzania likieru „Chartreuse“
Farby roślinne (bez trucizny)
do zabarwienia cukrów, potraw i likierów.
Farby na jaja
w 6 pięknych kolorach, w liścikach po 3 centy złota i srebrna po 10 centów.
Żelatynę, Opłatki, Mąkę ziemniaczaną.

Pastę i proszek do czyszczenia metali.
Wodę do czyszczenia metali („Leipziger Putzwasser“).
Tryplę, Kredę, kwaśną Wodę.
Szmirgel w proszku na papierze i na płótnie.
Ług kamienny, Mydło, Sodę.
Czernidło na blachy.
Skórki irchowe i Bibułę do czyszczenia szyb.
Pasy bezpieczeństwa przy myciu okien.
Farby kremowe i proszek kremowy do firanek.

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Pensyonat wodoleczniczy „SANITAS“
w Jaworzu (Ernsdorf) na Śląsku austr. otwarty cały rok.
Cena za jednę osobę za wszystko dziennie 3 złr.
tj. pokój, kąpiele, usługa, opał, oświetlenie, wikt. 2 osoby w jednym pokoju płacą za toż samo dziennie 5 złr., a 3 osoby 7 złr. 50 ct.
Kuchnia wyborna. 530 3 3
Leczenie dyetetyczne, gimnastyka, mięsienie, elektryzowanie.
Bliższych wyjaśnień udziela **Inspekcya,** albo lekarz zakładu **Dr. Czop.**

Krople żołądkowe
aptekarza **C. BRADEGO**
(Maryacelskie krople żołądkowe)
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. Bradego w Kromieryżu (na Morawach),
ogólnie uznany i rozpowszechniony środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.



C. Brady.
Marka ochronna.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE
aptekarza **C. Bradego**
(Maryacelskie krople żołądkowe)
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.*
Składniki są podane.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i podpisu **C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Na składzie mają w **Krakowie**: F. Gralewski, apt., H. Heller, apt., K Jahr, apt., G. Ottowski, apt, W. Redyk, apt., A. Reifer, apt, Rosenberg, apt., J Śleczkowski, apt., K. Wiszniewski, apt.; w **Andrychowie**: Am Mironowicz, apt.; w **Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; w **Chrzanowie**: Sporysz, apt; w **Dobczycach**: J. Biliński, apt; w **Grybowie**: J. Kordecki, apt; w **Jaworznie**: A. Jeleń, apt.; w **Kętach**: Eustachy Sokalski, apt; w **Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt; w **Lipniku**: Aug. Fuchs, apt.; w **Milówce**: Reisner, apt; w **Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; w **Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; w **Rzeszowie**: Ant Karpiński, apt., W Kalinowski, apt.; w **Starym Sączu**: Juliusz Fijałkowski, apt.; w **Nowym Sączu**: Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt; w **Suchy**: C. Czernicki apt; w **Wieliczce**: Bruno Miezyński, apt; w **Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt; w **Żywcu**: L Graff, apt, J. Herdliczka, apt. 9 12 0



Najlepsze i najskuteczniejsze
maszynki do prania „Undine“
poleca **po zniżonej cenie 2 złr.**
F. Lord
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 55,
skład maszyn, kamieni młyńskich, oraz narzędzi i przyborów technicznych. 588 4 12

Dra FRYDERYKA LENGIELA 99 11 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mabl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

August Wehr
w Trarbach nad Mozelą
właściciel winnic i winiarz.
Rok założenia 1837.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że wyłączna **sprzedaż moich znanych win dla Nowego Sącza i okolicy** znajduje się u
p. Wiktora Oleksego,
a dla Zakopanego u
p. Józefa Fabiana Słowika.
Generalny zastępca na Galicyę i Śląsk **Adolf Glasner w Bielsku.** 604 2 8

STANISŁAW KARLIŃSKI
w Krakowie, Sukiennice, L. 28.
Nowo otworzony skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.
Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. 494 10 12
Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach.
Znaczny wybór przyborów toaletowych i do podróży, parasoli, oraz wielki wybór przyborów do palenia i galanteryjnych.

Odznaczone dwoma medalami
Znakomite tutki nieklejone
wyrobu
S. W. Niemojowskiego
są wszędzie do nabycia.
Główny skład **w Krakowie** w handlu papieru i przyborów galanteryjnych **Stanisława Karlińskiego** (przedtem filia S. W. Niemojowskiego) **Sukiennice, 28.**
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 15 30 0

NA POST!
nadeszły:
Śledzie beczkowe,
Śledzie pocztowe,
Śledzie wędzone,
Śledzie marynowane,
Śliwki i **powidła** wyborowe;
oraz posiada **stale** na składzie:
Masło deserowe i kuchenne,
Sery w **30** gatunkach,
Ogórki kiszone doskonałe,
Rydze marynowane i kiszone,
Handel
Leona Sykutowskiego
w Krakowie, ul. Szewska 12.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie uskutecznia 610 3 10

Najtańsza
PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH OLIMPII WITSKIEJ
Kraków, ul. Szewska, L. 6,
wykonuje wszelkie roboty w zakres konfekcyi damskiej wchodzące punktualnie, sumiennie, 584 2 4 podług ostatnich żurnali.

Pierwsze i najlepsze źródło do nabywania miodu i wosku.
Prawdziwe, za co się ręczy, czyste
świece woskowe
żółty i biały **wosk pszczelny.**
Miód różany
w puszkach blaszanych po 5 klg., **za 1 klg. 50 ct.,** puszka 30 ct., wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką
Jerzy Dolenec
handlarz miodu, Lublana.
Dla pp. pszczolarzy, kupców i piernikarzy miód do karmienia pszczół, oraz czysty w beczułkach po 60 klg., tudzież w mniejszych po 40 i 20 klg. jak najtaniej. 148 17 22
Prawdziwa, za co się ręczy, kraińska
jałowcówka
i wódka na miodzie, litr po 1 złr. 20 ct. Przez lekarzy polecana.

Dochód boczny
150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben - Geselschaft Adler & Comp.; Budapest.**
Rok założenia 1874. 423 11 25



Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnych Panów, iż otworzyłem
w Krakowie, ul. św. Anny, 5,
Pracownię
UNIFORMÓW
wojskowych, oraz dla **c. k. urzędników** i **studentów,** tudzież
ubrań cywilnych.
Wykonuję wszelkie w zakres ten wchodzące roboty z najlepszych materyałów i z wszelką starannością.
Polecam się względom Wielmożnych Panów i zapewniam, że usilnem mojem staraniem będzie zadowolić ich pod każdym względem.
417 17 30 Z poważaniem
Fr. Lissak.
Kraków, ulica św. Anny, L. 5,
(dawniej ulica Sławkowska, L. 2).

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym, oraz drogueryi. 86 38 78

Uwagi godne.
Dnia 25 lutego b. r. rozpoczęła się wysyłka
win naturalnych
tak stołowych, jakoteż wytrawnych po cenach umiarkowanych.
Zarazem polecam:
kalafiory, cytryny, pomarańcze, cykatę, rodzynki, migdały, kawę w rozmaitych gatunkach, **śliwki** suszone, **powidła, słoninę** grubą soloną, wędzoną i paprykowaną, **smalec** świeży I., **salami** węgierskie, wyborne i t. d.
Cenniki wysyłam franko.
Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem
Tomasz Gurowicz.
IV., Bástya-utcza, 20 sz. (dom własny)
438 7 10 **Budapeszt.**

Dobrą posadę
otrzyma mężczyzna przystojny, wymowny, **z lepszej rodziny,** jako urzędnik do służby akwizycyjnej w jednem z **największych austryackich towarzystw ubezpieczeń.** Czynność jego ograniczałaby się na Galicyę zachodnią, a w szczególności na Kraków. Wiadomości fachowych nie wymaga się, gdyż otrzyma dokładną instrukcyę. Obszerne zgłoszenia z poleceniami przyjmuje pod **„V. 6038“ Rudolf Mosse, Wiedeń, I.** 654 3 4

Licytacya dobrowolna
na inwentarz żywy i martwy
odbędzie się dnia 26 marca o godz. 10 rano we dworze **w Węgrzynowicach** za Mogiłą.

Do wydzierżawienia
folwark Glinnik niemiecki
Bliższych wiadomości udziela **zarząd dóbr w Gorzejowicach** poczta **Jasio.** 608 4 6

Masło! Masło!
Wysyłam codzień świeże masło ze słodkiej śmietany w 5 kg. paczkach opłacono za zaliczką po **4 złr. 35 ct. C. M. Telfer Zaleszczyki.**

Extrakt orzechowy
zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 69 84 0

Garnitur pluszowy,
fortepian Prokscha, bardzo dobrze zachowane i rozmaite meble, są z powodu wyjazdu **do sprzedania.**
Wiadomość **w Aptece pod Opatrznością w Podgórzu.** 624 3 8

Parowa destylarnia
WÓDEK POLSKICH
St. Lewiaka i Spółki
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 17 146 110

Poszukuje się
dzierżawy 150 do 200 morgów
z inwentarzem lub bez inwentarza.
Do sprzedania około **700 ctn. mtr. ziemniaków „Anderson“.**
Do sprzedania **kilka majątków ziemskich,** w dobrej glebie, z inwentarzami lub bez inwentarzy.
Wiadomość **w Agencyi ubezpieczeń w Brzesku.** 684 1 3

Wikliny koszykarskiej
szlachetnej i dziko rosnącej, 1, 2 i 3-letniej, razem 35 morgów w jednym kawałku **do sprzedania** i ewentualnie **na 6 lub 9 lat** odpowiedniemu przedsiębiorcy **do wydzierżawienia** z warunkiem racyonalnego kulturowania w gruncie namulistym nad Dunajcem, ku temu celowi bardzo się nadającym, ma **Zarząd dóbr Bobrowniki,** poczta i stacya kolei Bogumiłowice. 683 1 3

Kto się chce ożenić
niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse, L. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 670 1 20

HARMONIA.
Zarząd Tow. Muzyki krakowskiej Harmonia poleca P. T. Publiczności tak w mieście, jak i na prowincyi swoją kapelę, grającą na instrumentach smyczkowych i dętych w sekstetach, oktetach i t. d.
Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia przyjmuje Wny **Śleczkowski,** właściciel apteki, Rynek gł., lub też gospodarz Harmonii, ul Sienna, L. 16, od godz. 7—9 wieczór.
Obywatele wspierajcie naszą muzykę!
Można się zapisać na członków wspierających z roczną wkładką 1 złr. 20 ct. u osób wyżej wymienionych
Polecamy gorąco naszą muzykę P. T. Szan. Publiczności. 306 11 0
Za Wydział Harmonii
Tadeusz Lazarewicz,
gospodarz.

Poszukuje się **uzdolnionego**
maszynisty dla cegielni parowej
Zgłoszenia: **Zarząd cegielni w Tarnowie na Grabówce.** 616 3 3

WILLA
pomiędzy ogrodami, blisko plant położona, II-piętrowa, o 6 oknach frontu, zaś III-piętrowa od ogrodu, na wysokim parterze, z obszernemi pokojami i suterenami zamieszkałemi, II-piętrową oficyną, ogródkiem przed i ogródkiem za domem, razem 44 ubikacyj obejmująca, jest **do sprzedania.** 657 2 4
Wiadomość przy **ulicy Krupniczej, L. 16,** parter, od godz. 1—6 po południu, lub listownie pod **J. S. 581** poste restante **Kraków.**

Leśniczy egzaminowany
posiadający bardzo dobre świadectwa, który był także na tartakach, poszukuje **posady.**
Łaskawe zgłoszenia przyjm. admin. „Nowej Reformy“ pod **658.** 658 2 3

Sklep litewski
ulica Sławkowska, L. 31,
poleca codziennie 477 8 9
świeże masło deserowe i kuchenne, ser litewski, cieszyński i ementaler.

Folwarczek
mały, 3 klm. od Krzeszowic, stacyi kolei północnej oddalony, z budynkami w dobrym stanie, tuż przy cesarskim gościńcu położony, jest **do sprzedania** wraz z inwentarzem lub bez.
Zgłoszenia przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod **602.** 602 3 6

Trawa miodowa
(Holcus lanatus)
własnego zbioru z obszaru dworskiego Borowna, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, na zupełne liche i na pastwiska; wyborna roślina, raz zasiana trwa lat kilka. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.;** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Na wagę 100 kilo 30 złr. —
Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz, skład nasion w Bochni.** 375 6 12

Do sprzedania
Kamienica II-piętrowa
5 okien frontu, dobrze zbudowana, z 35 ubikacyami mieszkalnemi. Potrzebny kapitał 10.000 złr., przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość: **sklep w Sukiennicach, L. 23.** 674 3 10

Realność
w Bochni, w pobliżu rynku, naprzeciw sądu, składająca się **z 3 domów,** z których w jednym jest **restauracya i zajazd,** oraz **ogrodu i wielkiego podwórca,** jest **do sprzedania.**
Bliższe szczegóły u **właścicielki Józefy Pytlewicz.** 587 3 6

Drobny
przemysł
można zaprowadzić wszędzie w łatwy sposób, ponosząc mały wydatek. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby, wielce używany i sprzedawany. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone (10 cnt.) przyjmuje **Eggard & Co., Medyolan (Włochy).** 135 16 20

Dla fabryk 288 9 10
mydła i chemicznych.
Kto potrzebuje maszyn i naczyń do warzenia, czerpania, formowania, mielenia, krajania i ugniatania mydła, niech się zwróci do **Otona W. Rober'a, Drezno-A.** Stała wystawa. 30-letnia praktyka. Najwyższe odznaczenia.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.